

LUD

Rok 32 | CURITIBA, 16 STYCZNIA 1957 | Nr. 3
JANEIRO

WOJSKO BRAZYLIJSKIE W SŁUŻBIE POKOJU Batalion Brazylijski w Drodze Do Egiptu

Brazylia ofiarowała swe usługi Organizacji Narodów Zjednoczonych, oświadczając gotowość do wysłania oddziału wojskowego, który ma stanowić część "policji międzynarodowej", zwanej urzędowo "Emergency Force of the United Nations" — czyli "Siła Zbrojna Narodów Zjednoczonych dla Wyjątkowych Poruczeń".

Wojsko Brazylijskie było od dłuższego czasu gotowe — czekało na wskazówki z centrali O. N. Z. I dopiero w sobotę ub. tygodnia, zaraz po północy wypłynął na wody Oceanu Atlantyckiego okręt transportowy "Custodio

de Melo", zabierając 500 żołnierzy i oficerów z pełnym uzbrojeniem, nawet z armatami, w kierunku na Bliski Wschód.

Brazylijscy żołnierze będą tam pilnować pokoju pomiędzy Egiptem a Izraelem razem z oddziałami wojskowymi z Kolumbii, z Kanady, z Norwegii, z Danii, z Italii, z Jugosławii, z Indonezji i z kilkunastu innych krajów — ogólna liczba ma sięgać 6.500 ludzi.

Pięćdziesięciu innych — oficerów i żołnierzy — odleci samolotem amerykańskim, oddanym na usługi O. N. Z.

Brazylia, wysyłając ten oddział wyborowych oficerów i żołnierzy, spełnia honorowo wielki i zaszczytny obowiązek obrony pokoju i wzmacnia wybitnie O. N. Z.

Boć przeciw zadaniem tej światowej organizacji jest nie tylko radzić i wydawać papierowe "rezolucje", ale przede wszystkim realnie i energicznie bronić pokoju.

Papież Pius XII w swym przemówieniu wigilijnym, wezwał świat do wzmacnienia O. N. Z. Brazylia przyczynia się dzielnie do tej wielkiej pracy. Brawo, Pracinas do Brasil!

PODRÓŻE LATAJĄCEGO LISA

PREMIER CHIŃSKI W MOSKWIE, W WARSZAWIE I W BUDAPESZCIE

Przed niezbyt dawnym czasem marszałek Tito przyjął odwiedziny towarzysza Chruszczowa, a zaraz po tej wizycie poleciał do Rosji i polował z czołowymi komunistami na zające. I przy tej sposobności latano rozlatujący się komunistyczny blok. Ostrzegali moskiewskich polityków przed ukrytymi stalinistami.

Czy Rosja skorzystała z nauki? I tak i nie. Kto wie, czy to nie te rozmowy powstrzymały socjalistów od użycia broni przeciw Gomulce... Kto wie?

Ale na Węgrzech już było inaczej. Tam głowę podniósł stalinizm, tam "porządek" zaprowadził arcy-kat stalinowski ze sowieckiej Bezpieki — Serow. Może by i na Węgrzech nie doszło do takiej masakry, gdyby się tam Nagy i jego świeżo dobrani współpracownicy nie porwali na wypowiedzenie tak zwanego "paktu warszawskiego" czyli wojskowego przymierza pomiędzy Rosją a wszystkimi

satelitami. To wypowiedzenie zerwało ostatnie hamulce i stalinizm zdobył dla siebie wymówkę: tu chodzi o bezpieczeństwo całej Rosji i całego jej kolonialnego imperium!

Alle krwawa masakra popsuła komunistom całą politykę międzynarodową.

I teraz się znalazł inny ratownik rozlatującego się potwora: rząd chiński i jego chytry, lisowaty premier Czou En-Lai. Lata — jak istny "latający lis" z Indii do Moskwy, z Moskwy do Warszawy, z Warszawy do Budapesztu... I drutuje, kładzie się komunistyczna międzynarodówka.

Odwrot od nowej, antystalinowskiej polityki jest teraz niemożliwy. Nie zgodzą się z nim ani robotnicy ani studenci ani — co najważniejsze — wojskowi. Stalin wymordował zbyt wielu generałów marszałków i pułkowników, żeby dzisiejsi oficerowie nie dzielili przed powrotem piekielnej stalinowskiej

dyscypliny. Zresztą żaden z dzisiejszych wodzów z Kremnia nie ma Stalinowskiej powagi i wpływów.

Koniec końców — trzeba latać politykę. Gładki, rozmowny, z najlepszej rodziny pochodzący i bardzo wysoko wykształcony Czou En-Lai umie się usmiechać lepiej niż moskiewscy towarzysze. Więc lata.

I stara się podobno o pogodzenie stalinowców z ich przeciwnikami, przekonuje jednych i drugich, żeby się zgodzili na mniejsze ustępstwa, bo ważne jest jedno: świat komunistyczny musi się trzymać kupy, bo inaczej rozleci się w kawałki. Tylko sobie, Gomulka sobie, Nagy sobie...

A Moskwa rozumie i to, że w razie upadku jej wpływów i Chin mogłyby iść sobie swoją drogą... Czou zapewniła tymczasem, że Chiny idą razem. Ale jak prawdziwy Chińczyk, a więc urodzony kupiec, chce za to coś wytargować.



KALENDARZ "LUDU" 1957

POLSKI ROK MARYJNY

WYSTAWA OBRAZÓW W KURYTYBIE

Pani CATERINA BARATELLI jest żoną Polaka, nazwiskiem Aleksander Janas, ale ponieważ wystawiała swe obrazy jeszcze za panieńskich lat pod nazwiskiem Baratelli — więc tak to już zostało. Tak samo zresztą było z Kossak-Szczuką — która została panią Kossak nawet po wyjściu zażam.

Od 15 do 31 stycznia obrazy jej można będzie oglądać na wystawie urządzonej w bocznej sali Biblioteki Publicznej. Pani Caterina Baratelli wystawia tym razem 58 obrazów: portrety, kwiaty i "martwa natura".

Uroczyste otwarcie — we wtorek 15 stycznia pod patronatem J. E. Gubernatora Stanu.

PRZED WYBORAMI W POLSCE

W niedzielę, dnia 20 stycznia odbędą się w Polsce wybory. Na trzeciej stronie podajemy kilka wiadomości o nastrojach przed wyborczych.

Władysław Gomułka wygłosił w niedzielę, 13 stycznia, wielkie przemówienie do tysięcy ludzi zgromadzonych na tym samym placu, na którym przemawiał po objęciu władzy sekretarza K. C. partii.

Opowiedział się przeciw machinacjom amerykańskim i w ogóle zachodnim na Bliskim Wschodzie. Oświadczył, że wojska rosyjskie znajdują się na ziemiach polskich na życzenie władz polskich, jako gwarancja pokoju w Środkowej Europie. Ponieważ granice zachodnie Polski są zagrożone polityką Ameryki i innych krajów więc społeczeństwo polskie musi być czujne...

Możemy być pewni, że większość Polaków rozumiata, co Gomułka chciał powiedzieć. I co by powinien powiedzieć, gdyby był zupełnie wolny.

Pogawędka z Czytelnikami

1. — FARAON to duża powieść. Dlatego w numerach, do których ogłoszeń handlowych (czyli "propagandy") będzie mniej, wydrukujemy od czasu do czasu 8 stron powieści. Całą dużą kartkę LUDU trzeba wtedy wyciąć, przeciąć ją na pół, pozostawiając i mamy gotowe cesty kartki, czyli 8 stron powieści.

2. — Prenumeratorów, którzy teraz zmieniają adresy prosimy, by nam swe nowe adresy nadawali jak najprędzej.

Przy tej sposobności prosimy również, by każdy kto do nas pisze listy podawał dokładnie swój adres.

Bywa tak, że na listach pisanych np. w sprawie wysiłki LUDU nie ma ani imienia ani nazwiska ani adresu, od kogo ten list! Jak wtedy zgadnąć?

3. — Zdarsza się, że w niektórych miejscowościach LUD nie dochodzi regularnie. Prosimy w takich wypadkach upomnieć się napierw u listonosza lub na pocztę. Od nas wszystkie numery LUDU wysyła się razem, jednocześnie i we środek wieczorem wszystkie gazety są już na poczcie w Kurytybie. Poczta jest czasem przepracowana, zwłaszcza w centrali kurytybskiej. Mogą się zdarzyć zaniechania. Gdyby upomnienia nie skutkowało, prosimy dać nam znać.

REDAKCJA.

D O P I S E K : — Kalendarz na rok 1957 jeszcze mamy na składzie. Są w nich artykuły o Polsce, o Brazylii, o Chinach, o Australii, o sprawach dawnych i nowych, o rolnictwie i o witaminach, o powiadaniach poważnie i wesoło — a wszystko po polsku, z ilustracjami. Tylko zamawiać i czytać!

Dar Gwiazdkowy Dla Ks. Prymasa

KOŁO POLEK przy Towarzystwie POLONIA w Rio de Janeiro zainicjowało w początkach grudnia ubiegłego roku — akcje drobnych imprez celem zebrania funduszu, który ma być przesłany na ręce J. EMINENCJI KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO (na cel według uznania J. Eminencji) — za pośrednictwem Protpektora Uchodźstwa Polskiego — J. Ekscelencji Arcybiskupa Józefa F. Gawliny.

Skronna ta akcja spowodowana była głęboką radosią, z powodu uwolnienia J. Eminencji i chęcią oddania hołdu obronie Wiary i Wolności, którego powrót na czoło hierarchii Kościelnej — ufamy — za przyczyną Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej — doda otuchy i siły Narodowi.

List wystosowany do J. Eminencji został podpisany przez duszpasterza kolonii polskiej w Rio, Ks. Pralata L. Stanucha, Siostry Felicjanki i wiele osób.

U W A G A : — Ks. Prymas Polski ma w styczniu przybyć do Rzymu. Przy tej sposobności cała Polonia Brazylijska powinna przesłać Jego Eminencji Ks. Prymasowi choćby symboliczny dowód pamięci.

Redakcja LUDU wzywa wszystkich do nadsyłania chętnych ze szczerego serca składanych datków — na adres Redakcji — albo do Rzymu na ręce J. E. Ks. Arcybiskupa Dr. J. Gawliny:

Mons. Giuseppe Gawlina

Roma

Via Botteghe Oscure 15. — ITALIA



★ PREZYDENT PODRÓŻUJE po całej Brazylii. Tydzień temu zwiedził północne stany, — w ubiegłym tygodniu przybył do Rio Grande do Sul i wygłosił dłuższe przemówienie w Cerro Largo.

★ TAJNE RADIOSTACJE robia propagandę dla Perona. Według wielu doniesień — radiostacje te znajdują się w stanie Rio Grande do Sul — na terytorium brazylijskim.

★ UCHODŹCY WĘGIERSCY zaczęli już napływać do Brazylii. Przybył już samolotem 43 Węgrów. Większość została pomieszczona w domach swych krewnych, a kilka osób zamieszkało tymczasem na Wyspie Kwiatów. Wielka ilość uchodźców przyjeżdża do Brazylii w marcu i w kwietniu, kilkuset Węgrów przywiezie okręt, który teraz zabrał wojsko brazylijskie do Egiptu.

★ NOWE ELEKTROWNIE powstana (ale kiedy?) nad rzeką Tibagi w stanie Paraná. Jedna w munic. 530 Jerônimo da Serra o sile 300 tysięcy mechanicznych — druga mniejsza w Cachoeira dos Negros. Poszukiwanie za najlepszym miejscem dla elektrowni prowadzi Ministerstwo Rolnictwa.

★ KOLEJ CENTRALNA w Paraná — pomiędzy miastami Ponta Grossa i Apucarana — otrzymuje z rządu federalnego 500 milionów kruczejów na budowę torów i urządzeń.

★ DELEGACJA HANDLOWA wyjechała z Rio do stolicy sąsiedniego kraju — Bolliwii. Delegacja pobędzie tam przez miesiąc, aby ożywić stosunki handlowe boliwijsko-brazylijskie. Jest możliwe, że po pewnym czasie uda się do Bolliwii z wizytą oficjalną Prezydent Juscelino Kubitschek. Ma być zawarty nowy układ handlowy pomiędzy Brazylią i Bolliwią.

★ NOWE PRAWA DLA PRACOWNIKÓW ROLNYCH nie będą tymczasem uchwalone, mimo że PTB wniosło odpowiedni projekt do Izby Deputowanych. PSD sprzeciwia się temu planowi i PTB wycofa swój projekt. Sprawa będzie odłożona na później. Chodzi tu o zastosowanie do robotników rolnych praw takich, jakie chronią robotników fabrycznych.

★ NAWOZY SZTUCZNE są ważnym produktem ubocznym w rafineriach Petrosbrasu. Produkują się tam dziennie 340 ton nawozów azotowych (hidrogenados) i 34 tony "nitratu de amônio".

★ POZAR W PORTO ALEGRE spowodował wielkie szkody materialne i śmierć w agencji kłownej — od zatrucia gazami — czterech osób. Wybuchły rury przewodzące gaz świetlny. Kilkanaście osób poniosło rany i oparzenia. Przyczyną pożaru — nieznana.

★ ZEMSTA LUDNOŚCI doprowadziła, w mieście Dom Joachim w stanie Minas Gerais, do gromadnego napadu na miejscowe więzienie, gdzie był aresztowany morderca swej własnej teściowej. Zabito go na miejscu — 45 kulami!

★ CENY MLEKA w Rio pozyskiwać w górę. Oburzona tym ludność poszła na zakład w którym się pasteryzuje mleko. Doszło do walki z policją — skutek? 2 osoby zabite, kilku rannych.

★ STUDENCI KURYTYBSCY wypowiedzieli się ostro przeciw przyznaniu wyspy Fern. de Noronha Ameryce jako bazy dla obserwacji pocisków kierowanych. Domagają się, by sprawę oddać do załatwienia Kongresowi, to jest Izbie Deputowanych i Senatowi.

★ TANSE LEKARSTWA — ale nie wszystkie. Prezydent Komisji dla ustalania cen (COFAP) zarządził, że 642 gatunki lekarstw mają być sprzedawane o 10 procent taniej niż dotychczas. Na razie obowiązują te tylko hurtowników, ale wkrótce apteki zaczną również sprzedawać te lekarstwa taniej.

★ PREZYDENT JUSCELINO w Piauí. Tylko kilka dni zatrzymał się Juscelino po powrocie z Rio Grande do Sul i już rusza w podróż do Piauí, gdzie ma uroczyste otworzyć kilka wielkich budowli, jak np. most na rzecce Poti. W Ceará ukończono wielką zapórę wodną, przy której otwarciu Prezydent będzie również obecny.

★ SZALEŃSTWO ZBIOROWE ogarnia młodzież w klinach Rio i São Paulo, gdzie wyświetlają film amerykański "Rock and Roll". Film przedstawia wariackie tańce i niemniej wariacką muzykę, wymyślona przez młodego piosenkarza amerykańskiego nazwiskiem Presley. Podobne awantury towarzyszyły temu filmowi w Ameryce i w Anglii. Zamiast wołać policję na uspokojenie historycznych chłopców — władze powinny zakazać wyświetlania tego głupiego filmu.

★ MAŁY KRZYŻ W PARANIE. — Zrezygnował (dobrowolnie lub za radą gubernatora) Snr. José Lupion, dyrektor Paranańskiej Kompanii Elektryczności (Copel). Dzienniki opozycyjne (Estado do Paraná) zarządziły mu że sprzedał drogą kawałek swojej ziemi dla Kompanii. Sprzedał ta ma być u nieważniona.

★ ARESZTOWANO 6 KOMUNISTÓW W RECIFE. — Przy sposobności policja skonfiskowała wiele dokumentów partyjnych. Komunisty są nadal czynni w Recife oraz w Goiás. W São Paulo czynni są po fazendach i wydają tam pismo "Terra Livre". Nie byłby tak czynni, gdyby się odpowiedzialni czynnicy zaopiekowały losem robotnika rolnego.

ROLNICTWO W AMERYCE

Rolnictwo zajmuje się w Ameryce tylko 16 procent ludności amerykańskiej. Mimo to produkują oni dość żywności dla siebie, dla całej Ameryki i na eksport.

Jakim sposobem? W następnym numerze opowie nam to nacowny świadek, Deputowany Federalny, Dr. Ostojka Roguski.

NOWY RZĄD W ANGLII

MAC MILLAN PREMIEREM

Po naradzie z Churchillem oraz mniej znanym, ale bardzo w Anglii wpływowym politykiem Lordem Salsbury królowa Elżbieta mianowała premierem dotychczasowego ministra skarbu, Harold Mac Millana.

O małym premierem nie został Butler, człowiek podobno zdolniejszy od Mac Millana, ale mający w partii konserwatywistów wielu przeciwników.

Ministrem spraw zagranicznych jest nadal Selwyn Lloyd, podobno tylko tymczasowo. Mac Millan jest równocześnie ministrem skarbu. Przepowiadają, że miejsce Selwyn Lloyda zajmie wkrótce zdolny polityk Peter Thorneycroft.

Mac Millan oświadczył, że będzie dalej prowadził politykę Edena — ale nikt w to nie wierzy. Jest to tylko grzeczne słowo dla zrobienia przyjemności nieszczęśliwemu Edenowi.

Ani Mac Millan ani Butler ani żaden z obecnych polityków angielskich nie dorosł do zdolności ani wpływami do rangi Churchilla i tragednia Anglii jest właśnie brak wybitnych przywódców. Może to skutkiem zbyt daleko posuniętej "demokratyzacji" a więc dążenia do równości wszystkich i w takiej atmosferze

jedni się nie mogą wybić i pokazać, a innym się odbiera sposobność do wypłynięcia ponad powierzchnię przeciwnego poziomu... Tak robiono w najstarszej na świecie demokracji ateńskiej w Grecji i skutkiem był taki, że Grecja — popadła w marazm, straciła energię i niepodległość. We wszystkim musi być miara, w demokracji też.

Mac Millan uchodzi za zwolennika przyjaźni anglo-amerykańskiej. Wie, że Anglia jest dziś stanowczo za słaba i za wielu ma wrogów, by prowadzić politykę całkiem niezależną. Wielu jest w Anglii przeciwników Ameryki, wiele rozczalenia na politykę amerykańską. Ameryka nie uznaje kolonializmu — Anglia zaś bez kolonii i bez różnych protektoratów nie wyobraża sobie przyszłości: przez tyle lat żył sobie Anglii — nie tylko lordowie i kapitaliści — z handlu i z przemysłu budowanego na koloniach, że bez nich nie widzą możliwości przetrwania. Choćby bez takiej nauki z Bliskiego Wschodu, uzależnionej od polityki arabskiej i od wolnego przejazdu przez Kanał Sueski.

Od polityki na Bliskim Wschodzie zależał będzie los rządów Mac Millana. Ameryka przeciwstawiła się poli-

tyce, a raczej wojenno-kolonialnym zapędom Edena i to go zmusiło do rezygnacji. Anglia rozumie — że nie się na Bliskim Wschodzie nie da zrobić bez porozumienia z Ameryką, zwłaszcza teraz, kiedy Eisenhower zapoczątkował nową politykę i chce tam gwarantować pokój.

Gazeta nie powinna się bawić w przepowiednie — tylko informować. Jak będzie los Mac Millana i jego polityki? Jedno jest pewne: Partia Pracy już się domaga rozwiązania parlamentu i nowych wyborów. I pewne jest, że gdyby wybory wypadły według dzisiejszych nastrojów, to partia badacza dziś przy władzy przegrałaby te wybory i to sromotnie. Rządy tej partii pod kierunkiem Edena były — nie zawsze z winy samej partii — jednym pasmem niepowodzeń i klęsk tak gospodarczych jak i politycznych. Nowe wybory są bardzo prawdopodobne. A wtedy opozyjanci mogą powtórzyć pod adresem Mac Millana to, co powiedzieli Edenowi: "zyczymy panu zdrowia, żeby panu życie na emeryturze płynęło szczęśliwie".

UWAGA: Nazwisko to powinno się właściwie pisać MacMillan jako jedno słowo i z dużą literą M w środku.

Z OSTATNIEJ CHWILI

*** TRZECIA FALA WALKI** przeciw Kadarowi i Rosjanom zagraża całemu krajowi. W Budapeszcie doszło do nowych manifestacji i do nowej strzelaniny. Robotnicy domagają się tego samego, o co walczą od października: precz z Rosją, precz z komunizmem!

*** CZOU EN-LAI W WARSZAWIE!** Po dłuższym pobycie w Moskwie przybył do Warszawy premier a zarazem min. spraw zagranicznych z Chin. O czym rozmawiał z Gomułką i z Cyrankiewiczem - nie wiadomo. Publicznie wezwał wszystkie kraje "sojalistyczne" do ściślejszej współpracy z Moskwą, a przede wszystkim do wierności naukom Marksa i Lenina.

*** POCISK RAKIETOWY,** który można wyrzucić nawet z zanurzonej (chyba płytko!) łodzi podwodnej, a który może dolecieć do odległości 2 tysięcy kilometrów, został wypróbowany z najlepszymi wynikami przez marynarkę amerykańską.

*** ARRESTOWANY DZIAŁACZ KOMUNISTYCZNY** nazwiskiem Irving Potasz, narodowości polskiej - został oskarżony o nielegalne i tajne przekroczenie granicy USA. Potasz był już raz wydany z Ameryki.

*** KWATERA WOJSK ONZ** już jest założona w miejscowości El Arish na granicy egipsko-izraelskiej. Młasto El Arish było w czasie ostatnich walk zajęte przez wojska Izraela, które się dopiero w ostatnich dniach wycofały.

*** ARGENTYNA.** - We wypadku lotniczym, o którym piszemy na 3 stronie, zginęło dwunastu ludzi, a cztery osoby poniosły rany. Jedenastu innych - wyszło prawie bez szwanku.

*** WYROK ŚMIERCII** na niejakiego Jana Gilberta Grahama, który spowodował śmierć swej matki i 43 pasażerów przez założenie bomby zegarowej w bagażu swej matki, został wykonany we więzieniu stanowym w Colorado. Jan Gilbert chciał się wzbogacić przez pobranie premii ubezpieczeniowej po śmierci swej matki.

*** KRÓLOWA ELŻBIETA II** zaproszona została do Ameryki z wizytą urzędową. Ameryka chce polepszyć stosunki pomiędzy tymi dwoma krajami. Jak wiadomo, od czasu ataku anglo-francuskiego na Egipt przyjaźń anglo-amerykańska ucierpiała poważnie.

*** RZECZ GODNA ZADRÓSCI:** Ilustrowany tygodnik amerykański LIFE zarobił w ciągu roku 1956 141 milionów i 979 tysięcy dolarów... Z takim zarobkiem z ogłoszeń (propagandy) można sobie pozwolić na piękny papier, wspaniałe ilustracje, ciekawe artykuły pisane przez dobrze płatnych autorów... 141 milionów!

*** SZESCIU PILOTÓW ZABIITYCH** na skutek katastrofy olbrzymiego bombowca amerykańskiego typu B-52. Olbrzymie to odrzutowce będą wszystkie ulepszone, bo już ich kilka spadło. Są to 10 motorów olbrzymi, zdolne do dalekich lotów z bombami atomowymi i wodorowymi.

*** WYPOWIEDZIEĆ ZAWIESZENIE BRONT** - o czym chce rząd południowej Korei, pragnący zjednoczenia kraju, który jest od końca działań wojennych podzielony na dwie prawie równe części. Na północ rządzą komunistami, na południu nacjonalistami. Jest to odpowiedź na propozycję ONZ, która uchwaliła "wolne wybory" w obu częściach kraju.

w CASAS
PERNAMBUCANAS
są do nabycia wspaniałe koszule z trykoliną białą "LUNFOR". Nie zstępują się i trwają długo.
"Corte anatómico"
Ceny popularne
Cr\$ 178,00
Praca Tiradentes, 562,
Praca Zacarias, 596-602
Av. República Argentina, 4011 i w São José dos Pinhais.

Z Australii

Od jednego z przyjaciół z Australii otrzymaliśmy w liście następujące, pocieszające wiadomości:

...ciesze się, że organizacja polska w Greater Wollongong się rozwija. Już ino patrzeć, a załozymy kamień węgielny pod Dom Polski w Wollongong. Polacy w okręgu Greater Wollongong poznają się wzajemnie, zaczyna powstawać życie towarzyskie, ludzie się odwiedzają, proszą wzajemnie na obiady i kolacje.

W niedzielę dnia 23-go grudnia na wniosek Ks. Pelca urządzono wspólny opłatek i św. Mikołaj dla dzieci. Wstąpił 10 szylingów od obojga dorosłych, dzieci za darmo. W tych 10 szylingach mieściła się kolacja, jedna butelka piwa na osobę i - podarunki dla dzieci bez względu na ich ilość. Przyeszło 200 osób dorosłych i około 100 dzieci. Przepięknie się to udało i ludzie naprawdę się bawili i dobrze się czuli. Na co niedzielnych nabożeństwach polskich frekwencja coraz bardziej wzrasta. Cała kawalerka w obozie Unanidra już zorganizowana... przyrzekli wszyscy, że skoro się zacznie budowa Domu Polskiego w Wollongong, każdy opodatkuje się na ten cel kwotą 100 funtów, ściąganych po 5 funtów z każdej wypłaty tygodniowej...

Dla wyjaśnienia dodajmy, że miasto Wollongong to wielki ośrodek przemysłowy - stalowni, walcowni blachy, kopalnie węgla, fabryki kabli - handel. Miasto leży nad samym morzem w odległości 70 km. na południe od Sydney.

Kawalerów tam wielu, bo w ciężkim przemysle kobiet mało. A tuż to polskich i w ogóle emigranckich kawalerów wyjechało do Australii, wynadziei, że tam znajdą żony równie łatwo jak w Polsce lub w Niemczech? Marnuje się tamtejsza kawalerka. Mieszka w obozie - pięknym i wygodnym, ale każdy wolałby mieszkać z żoną i dziećmi w rodzinnym domku.

*** KURYTYBA:** - Radio Polskie "Świt" - o godz. 20.30. **WE ŚRODY:** - Audycje Informacyjne Polsko-Brazylijskie.

NADESLANO DO REDAKCJI

Piękna Książka

Amerykanka nazwiskiem Marion Moore Coleman, wielka i szczerą przyjaciółką Polski, żona dyrektora Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, w stanie Pennsylvania, w Ameryce, napisała książkę, w języku angielskim, pod tytułem **YOUNG MICKIEWICZ - (MŁODY MICKIEWICZ)**.
Są to pięknie opowiedziane dzieje Mickiewicza od dzieciństwa aż do ukazania się największej książki Mickiewicza, jaką jest Pan Tadeusz.
Obszerniejsze omówienie tej książki wydrukujemy za kilka tygodni.

Pięknie oprawiona, na luksusowym kredowym papierze wydana książka liczy 330 stron i kilkadziesiąt ilustracji. Cena - pięć dolarów amerykańskich.

POSZUKIWANIE

Panowie Karol Włosek, Stanisław Włosek i Franciszek Włosek, oraz ich dwie siostry Maria i Stefania pochodzące ze Stobodki Janowskiej k. Trembowli w Tarnopolskim; poszukiwani są przez rodzinę w kraju (Józefa Lenyczyszynowa) oraz przez przyjaciela, przebywającego w Kanadzie. Prosimy dać o sobie wiadomość pod adresem:
Mr. Filip Słobodzian
ASHAD, Ont.
CANADA.

RADIOŚLUCHACZE Z PARANY!

We ŚRODY o godz. 8.30 - Audycje Kulturalno-informacyjne Polsko-Brazylijskie
W PIĄTKI o godz. 8.30 - Radio Polskie "ŚWIT".

Z KOLEDĄ DO PÓLNOCNEJ PARANY

Dorocnym zwyczajem, jeden z Księża Misjonarzy ze Seminarium w Araucarii miał odprawić Koledę u naszych Rodaków w Północnej Paranie. Kolej wypadła na mnie.

I nie wymawiałem się od tej podróży, która miała być już trzecią!

Znając dobrze kolonię, dokąd miałem jechać, z wielką przyjemnością przyjąłem te misje. Nadzwyczajną gościnność tamtejszych Rodaków oraz zachowanie tradycji staropolskich dawały mi poczucie, że jęde jak w odwiedzinach do rodzinnego domu, jak do "kawaleczka" Polaki.

Podróż samolotem nie była przyjemna, bo dzień był pochmurny i deszczowy. Hustało samolotem i pasażerami dość mocno, ale ci ostatni, widocznie weterani, nie sobie z tego nie robili.

Zajęchaliśmy najpierw do Arapongas, gdzie czekali już na mnie panowie: Maksymilian Nowak, Stanisław Kawka, Andrzej Szydłowski, Michał Szewczak i Bronisław Olszewski.

Odwiedziłem tamtejszego Ks. Proboszcza, Palloty, oraz p. Stanisława Szulca.

Pan Szulc leżał w szpitalu od kilku tygodni z powodu poważnych obrażeń jakie odniósł w wypadku samochodowym. Po serdecznym przywitaniu, chory mocno ubolewał, że tym razem nie będzie mógł wziąć udziału w koledzie: I ja też żałowałem, że straciłem tak miłego towarzysza i koleżnika ze spłowym głosem. P. Edward Stasiak, właściciel największego sklepu biawatnego w Arapongas, przyjaćiel p. Szulca, towarzyszył mi w odwiedzinach naszego chorego i zaprosił mnie na kawę, a raczej na podwieczorek. Nie odmówiłem zaproszenia, będąc bez obiadu.

Mocno pod wieczór pojechałem do Kolonii Orle (18 km. od Arapongas) kaminionem p. Kawi. Pozostałem tutaj 5 dni począwszy od Bożego Narodzenia. Odwiedziłem i poświęciłem domy prawie wszystkich Rodaków z wyjątkiem pp. Ochmana, Wesolowskiego i Żubra a to z powodu braku wehikułu oraz znacznej odległości. Serdecznie ich za to opuszczenie przepraszam.

Nasi Rodacy z Orle ładnie śpiewają koledy i w kościele i w domu. Wszyscy przyjmowali mnie z nadzwyczajną gościnnością zwłaszcza rodziny: Kawków, Nowaków, Szydłowskich, Marynowskich, wdowy Stramowskiej, wdowy Katarzyny Maciochowej, Olbrzychów, Furmanów, Pochwatki, Herków, Barczaków i tyłu, tyłu innych.

Rodziny Marynowskich i Stramowskich zaprosiły na obiad kilka rodzin z Arapongas, mianowicie pp. Stasiaka Edwarda, jego brata Klaudiusza, studenta uniwersytetu parafńskiego, Adama Cionka - szwagra p. Stasiaków - w Brazylii urodzonego ale interesującego się żywo wszystkim co polskie oraz p. Cudaka, którego poznałem poraz pierwszy.

Po sutym i mocno "zakraplanym" obiedzie zaczęliśmy śpiewać nasze nieporównane kole-

dy. Trzeba przyznać, że nasi Rodacy, choć tu urodzeni, dzielnie się śpiewali i tak głosem jak znalomościca licznych zwrotek mogli by dorównać nawet zawodowym koleśnikom. Mocno nam pomagał znany i powszechnie szanowany p. Marcin Wróblewski, starszek pełen ognia i młodzieńczej werwy.

Po pięciogodniwej gościnie w Orle przeniosłem się do Campinho odległego o dziewięć km. Tutaj gościła mnie rodzina p. Dominika Macura. Pan domu tak mi dogadzała w jedzeniu, że aż żal było od stołu wstawać, chociaż nie zaliczam się do obżartuchów. P. Dominik to człowiek nie tylko ceniony i poważany, ale i świetny towarzysz w moim koledowaniu. Śpiewa doskonale, posiada doskonałą pamięć, jest dowcipny i bardzo miły w obębscu.

Z Campinho robilem wypadki z koledą do wielkiej i zamężnej rodziny Jana i Marii Surków: ich synów: Stanisława, Zygmunta i Wincentego, oraz zięciów: p. Skrabę i Dzurajskiego. Wszędzie zalewałymy gorąc piwem i gazozą. Jak Zagłoba musiałem nieraz ukradkiem popuszczać pass, by swobodnie odpasać.

Muszę jeszcze nadmienić, że miałem trzech godnych towarzyszy - koleśników: pp. Dominika Macura, o którym już wyżej wspominałem; Bronisława Olszewskiego z Arapongi, czołwieka do "tańca i różańca", co nie żałował ani czasu, ani gazoziny, ani swego "Opla" i niestrudzenie obwoził nas od domu do domu. Trzecim towarzyszem był p. Władysław Gołaś, który na Nowy Rok zrobił nam wielką i miłą niespodziankę, bijąc wszelkie rekordy gościnności: Obiad dla kilkunastu gości.

Na długim stole przesuwały się na talerzach liczne kury nadziewane, prosiak "pieczony, kiełbasy, kisielki i tyle, tyle smakołyków. Ile piwa wypito, niech powieźdza liczne szpalery pustych flaszek.

Na obiedzie wodził rej ks. Zygmunt Driański, proboszcz sąsiedniej parafii Sabaudia. Swym tubalnym głosem rozpoznał to koledy, to śpiewki narodowe. To znów dowcipy prawil i rezonu uczył. Do towarzyszywa - niezastąpiony. On to w ciągu dwóch lat prawie ukończył budowę nowego i wielkiego kościoła w Sabaudii, upekiżył plebanie oraz zorganizował stowarzyszenie kółelne.

Jego parafianie w większości Wioli, co nie tylko ładnie śpiewają ale i dużo gadają, musieli się poddać i pójść pod komendę swego energicznego proboszcza. Z ks. Zygmuntem rywalizował dzielnie p. Bolesław Dembowski, były żołnierz armii gen. Andersa, a obecnie właściciel zakładu krawieckiego w Astorze.

Swym spizowym głosem i prawdziwie żołnierskim animuszem zagłuszał jednych a "prokownikował" drugich do nowych wyczynów śpiewackich i anegdotycznych.

Doskonalemi śpiewakami okazali się bracia Stasiakowie, którzy nie tylko okazali postawą, ale jakością głosu i humorem gorawali nad innymi.

Naprawdę, należy się uznanie dla hojności gospodarza i pracowitości gospodyni, co tyle

trudu sobie zadali, by godnie przyjąć zaproszonych gości.

Po obiedzie "wyśpiewaliśmy" wszystkie koledy i to po kilka zwrotek, dając niezbity dowód, jak są one drogie każdemu sercu wierzącego Rodaka.

W czasie Koledy mogłem zauważyć, że chociaż nie było zbioru kawy od dwóch lat z powodu mrozów, dopiero tego roku kawa będzie kwitła, a zbiór, jak Bóg pozwoli, nastąpi w 1958 r. to jednak nasi koloniści "ratują" się sadzeniem ryżu i kukurydzy na wielką skalę. Ostatnia susza trwająca miesiąc narobiła trochę szkody, ale ostatnie deszcze przyniosły otuchę stroskanym sercom kolonistów. Chów bydła i świń rozwija się doskonale i prawie niema gospodarza, który by nie posiadał po kilkanaście sztuk.

W każdym domu naszych kolonistów zamiast "chimarona" pije się doskonała, bo czysta kawa i bez obawy mogę dać taką radę wszystkim miłośnikom tego napoju: Chcesz się napić dobrej kawy, jedź do Północnej Parany! Nawiasem mówiąc, ja też przywoziłem kilkanaście kilo kawy, dzięki szczerolubności pp. Dominika Macura, Władysława Gołasia i Bronisława Olszewskiego, którzy udzielił mi jej kosztem własnych, szczerolubnych zapasów.

Już chciałem zakończyć moje pisanie, a tu w sam raz przypomniałem sobie, że opuściłem w mej Koledzie dwa fakty:

Pierwszy: wizyta koledowa u p. Gwadery, co żyje jak gostechnik, sam sobie gotuje i gospodarzy. Polonus to szczerzy i głęboko religijny. Nasza czwórka koleśników, o której wyżej wspominałem, rozweseliła i jakby odmłodziła gospodarza, bo śpiewał z nami i żartował na całego.

Drugi fakt: to moje przybawkowe spotkanie z p. Brzozowskim, urzędnikiem poselstwa rządu Gomułki w Rio de Janeiro. Człowiek to jeszcze młody ale bardzo na miejscu, ma specjalny dar do zawierania przyjaźni. Na wszystkie moje pytania dotyczące sytuacji obecnej w Polsce starał się odpowiedzieć szczerze i "prosto z mostu", bez ogródek. Znaczący on, że pragnie nawiązać przyjaźń stosunki z Rodakami, dostarczając im polskich książek (najwięcej przedwojennych) polskich płyt i t. d. Nie będę się o nim wiele rozpisywał, by ktoś ze złościłymi nie posądził mnie o rzeczy z "palca wysrane. Robię to, z tytułu zbieracza faktów.

Powieniemby już zrobić końcową kropkę i nie nadużywać cierpliwości naszych Drogich Czytelników.

Robię to, wyrażając wszystkim naszym Rodakom z Północnej Parany moje gorące podziękowania za gościnność niezrównaną, za hojne ofiary koledowe, za wysłanie licznych synów do naszego Seminarium oraz ze tyle dobrego serca, jakie mi okazał.

Przepraszam jednocześnie za możliwe opuszczenie niektórych nazwisk lub faktów godnych zarejestrowania.

Ks. Józef Zajac, C. M.

OFIARY NA FUNDUSZ "LUDU"
...Pan Mieczysław Staśkiewicz, z Felipe Schmidt, ofiarował Cr\$. 25,00. - Pan Stanisław Popczyk, z Kurytyby, Cr\$. 50,00. - Pani Katarzyna Macior, z kolonii Orle Cr\$. 30,00. - Pan Stefan Nowak, z Rio de Janeiro, ofiarował Cr\$. 165,00.
NA SEMINARIUM ŚWIĘTEGO WINCENTEGO
Pan Mieczysław Staśkiewicz, z Felipe Schmidt, ofiarował Cr\$. 25,00. - Pani Maria Hauer z Kurytyby ofiarowała Cr\$. 50,00.
Wszystkim Szlachetnym Ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać.

PACZKI DO POLSKI
Uruchomiliśmy nadawanie ograniczonej ilości paczek do Polski, zamawianych tutaj i wysyłanych z Anglii. Paczki te zawierają towary najwyższej jakości, najbardziej w Polsce poszukiwane i łatwe do spieniężenia. Wszystkie paczki polecane, z pełną gwarancją, dochodzą do odbiorcy w miesiąc od zamówienia. Wielki wybór: obuwie, materiały, nylony, ponad 300 lekarstw wszelkiego rodzaju (również na recepty), materiały dentystyczne, żywność i t. d. Podajemy niektóre paczki:

Materiał granatowy na ubranie lub kostium, oznaczony "Made in England" wysokiej jakości (cio w Polsce 442 zł.)	Cr. 1.300
Burberry oryginalny przeciwdeszczowy płaszcz na podszewce męski lub damski (cio 56 zł.)	Cr. 2.500
Duży rozmiar	Cr. 2.600
Bielizna damska 2 komplety (cio 90 zł.)	Cr. 605
Babuszka (chusta z frendzłami), czysta wełna. (cio 30 zł.)	Cr. 490
2 chustki "Babuszka" kaszmirowe szwajcarskie, we wzory kwiatkowe wartości w Polsce 600 zł. każda. - 2 sztuki (cio 60 zł.)	Cr. 590
Nylon-tafta gładka, biała, różowa lub jasno niebieska, na ślubne suknie, bluzki lub sukienki do Komunii św. 1 jard na 36 cali (cio 40 zł.)	Cr. 155
Materiał wełniany na damskie suknie, czarny, granat, popielaty, lub niebieski. 3 jardy (cio 180 zł.)	Cr. 805
TRAN dla dzieci z sokiem pomarańczowym, 40 fl. ozs. (cio 10 zł. od 1 kg. wagi)	Cr. 535
SWETER czysto wełniany (cio 100 zł.)	Cr. 740
Trzewiki damskie z cholewkami, mocne i praktyczne, czarne lub brązowe (cio 210 zł.)	Cr. 870
Buciki męskie robocze z cholewkami, bardzo mocne, podwójna podszewka (cio 120 zł.)	Cr. 785
PIEPRZ czarny, ziarnisty, 680 gramów (cio 139 zł.)	Cr. 220
Paczka z lekarstwami najlepiej nadającymi się na sprzedaż (20 gr. streptomycyny, 500 tabl. Rimifonu, 10 ce Penicyliny, 25 ampulek witaminy B-12) (cio 10 zł. od 1 kg. wagi)	Cr. 1.060
Streptomycyna 10 gr. - Cr. 225 20 gr. - Cr. 420 (cio 10 zł. od 1 kg. wagi)	
Penicylina 100 ce - Cr. 630 (cio 10 zł. od 1 kg.)	
NESCAFÉ - 6 puszek (cio 150 zł.)	Cr. 350
PONCZOCHY NYLONOWE LUKSUSOWE, najwyższy i najdroższy gatunek - (paczka lotozna) (cio 80 zł.) 2 pary	Cr. 385

Podane ceny obejmują również koszt przesyłki i ubezpieczenia. Z zamówieniami zwracać się do Red. "LUDU".

Franciszka Polak Romer
Decio Barbosa, żona i syn zawiadamiają, że ich nieodżałowana teściowa, matka i babka Franciszka bieżącego miesiąca.

LUD
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Diretor: Pe. Domingos Wisniewski, C.M.
Administracja: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmuje codziennie (prócz niedzieli i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. - Telefon 1493
Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a: Wszelkie korespondencje, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD"
Caixa Postal 155
CURITIBA - PARANA
PRENUMERATA ROCZNA
w Brazylii i w innych krajach amerykańskich ... Cr\$ 150,00
Dla innych krajów ... Cr\$ 250,00
Fren. roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazylii Cr\$ 300,00
Cena egzemplarza w Kurytybie u p. Florackiego Cr\$ 3,50
Cena egzemplarza w São Paulo i Pórtu-Alegre ... Cr\$ 5,00
"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć: SAO PAULO: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João).
W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Libreria da Estação da Luz, Sagudo Principal), przy wejściu do Parku.
PORTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3

NIEPEWNOŚĆ PRZED WYBORAMI

Kampania zbliżających się wyborów w Polsce, które jak wiadomo odbędzie się 20 stycznia, wkrótce już w przedostatni etap.

Najwięcej kłopotów z ustaleniem kandydatów miały komitety t. zw. Frontu Jedności Narodu, który od szeregu tygodni przygotowuje wybory. Listy kandydatów w wielu okręgach wyborczych kraju komitety te zgłosiły dopiero w późnych godzinach wieczornych 16 grudnia, a według kalendarza wyborczego, dzień ten był ostatecznym terminem zgłaszania list.

Informując o tym fakcie warszawska "Trybuna Ludu" z 17 grudnia pisze, że "do ostatniej chwili komitety wyborcze dyskutowały BARDZO GORĄCO I BURZLIWIE nad poszczególnymi kandydaturami". Według zaś wcześniejszych doniesień prasy krajowej w wielu okręgach "wstępne propozycje" co do kandydatów, wysunięte przez komitety wyborcze Frontu Jedności Narodu, uległy gruntownym zmianom.

Zmiany te w wielu okręgach Polski — jak wnosić można z wypowiedzi prasy — musiały być dokonane, pod naporem opinii publicznej, a w szczególności załóg fabrycznych i żądań ludności wiejskiej.

Np. "w województwie rzeszowskim — jak donosiło "Życie Warszawy" z 13 grudnia — w ciągu ostatnich dni w wyniku zebrania zorganizowanych we wsiach i pod wpływem dezzyderatów wysuwanych przez liczne delegacje chłopskie, postanowiono zastąpić szereg proponowanych wcześniej kandydatów, kandydatami stanowych działaczy ludowych odsuniętych w poprzednim okresie od życia politycznego".

Podobne wypadki miały miejsce w szeregu miastach, gdzie znowu wysunięto wielokrotnie więcej kandydatów niż mogło być wpisanych na listę wyborczą danego okręgu.

Z informacji powyższych widać, że zwłaszcza w ostatnim tygodniu przed terminem zgłaszania list kandydatów aktywny PZPR doszedł do przekonania, że wysunięte i popierane przez niego kandydaty doprowadzić mogą w wielu okręgach do bojkotu wyborów lub z góry już przesądzać o możliwym otrzymaniu przez kandydata 50 procent potrzebnych głosów, jak to przewiduje ordynacja wyborcza. Stąd też starano się bodaj częściowo uzgodnić listy

kandydatów z różnymi ósrodkami w danym okręgu. "W tym celu — jak pisała "Trybuna Ludu" — konieczna jest dyskusja w komisjach porozumiewawczych... zdźwżadna kandydatura, która wpłynęła z dołu, nie może być automatycznie odrzucona. Trzeba, żeby nikt spośród tych, którzy wysunęli kandydatury, ani nikt z posród wysuniętych kandydatów nie przypuszczał, że którakolwiek kandydatura powędrowała do kosza".

Kandydatów zgłoszono nadspodziewanie dużo. Pisze na ten temat "Życie Warszawy" z 13-go grudnia, informując m. in., że "w całym kraju na różnych zebraniach, wiecach, masówkach i przy innych okazjach wysunięto około 60.000 kandydatów", zamiast maksymalnej liczby ponad 720, jak przewiduje ordynacja wyborcza.

Jak dotąd trudno jest jeszcze powiedzieć czy zgłoszeni na listach kandydaci, spośród których wybranych ma być 459 posłów do Sejmu, zadowolą wyborców w poszczególnych okręgach, którzy w myśl przepisów ordynacji wyborczej nie mają prawa do zgłaszania oddzielnych list, niezależnych od listy t. zw. Frontu Jedności Narodu.

Prasa nie ukrywa, że społeczeństwo w kraju obawia się w szczególności powrotu stalinowemu gdyż WIELOLETNI WYNIKI GOSPODARSTWA SOWIECKIEJ W POLSCE OKAZAŁY SIĘ BARDZIEJ DOTKLIWE I ZŁOWROGIE, NIŻ POLITYCZNA NIEWOLA.

Stąd też społeczeństwo polskie domaga się przede wszystkim wprowadzenia do Sejmu "ludzi nowych". Warszawska "Trybuna Ludu" komentując ten fakt stara się uspokoić te obawy, stwierdzając w numerze z dnia 17-go grudnia m. in.: "Nazwiska umieszczone na listach kandydatów pozwalają zorientować się, że w nowym Sejmie zasiada w znacznej mierze LUDZIE NOWI, którzy w ostatekniej kadencji nie byli posłami. I tak np. w województwie warszawskim na 56 zgłoszonych kandydatów, znajduje się tylko 6 nazwisk posłów z ostatniego Sejmu, w woj. gdańskim na 29 kandydatów — 3 nazwiska, w woj. krakowskim na 64 kandydatów — 7 nazwisk". Również wielu nowych kandydatów zgłoszono w woj. lubelskim, rzeszowskim, koszalińskim i katowickim. (FEP).



Wiadomości z całego świata



★ PREMIER ANGIELSKI ZREZYGNOWAŁ. — Pisaliśmy przed jakimś miesiącem, że rezygnacja premiera angielskiego, Anthony Edena, jest nieunikniona, ale że sprawa ta nie będzie załatwiona na żądanie partii opozycyjnej. To by nie było zgodne ze zwyczajami angielskimi.

I premier Eden ustąpił ze swego stanowiska. Zrobił to dnia 9 stycznia, przedstawiając królowej Elżbiecie II prośbę o zwolnienie ze stanowiska.

Prawie równocześnie na drzwiach urzędowej siedziby premiera, przy Downing Street 10, wywieszono biuletyn podpisany przez kilku lekarzy; stwierdzają oni, że Eden jest chory i że nie starczy mu sił na kierowanie państwem.

Eden rządził więc mało więcej niż rok. Od samego początku społeczeństwo angielskie patrzyło na niego z nieufnością. Koła kościoła anglikańskiego miały mu za złe, że się rozwiódł z żoną i ożenił się poza kościołem po raz drugi. To jest w Anglii uważane za rzecz mniej więcej, ale nie daruje się takiej rzeczy osobom na wyższych stanowiskach. O coś podobnego pisał dwadzieścia lat temu — i król Edward musiał się zrzec korony. Politycy uważali Edena za eleganta bez energii.

Na dobrą stronę zapisywno Edenu jego stanowisko sprzed pierwszej wojny światowej: był przeciwny haniebnemu umówieniu zawartemu w Monachium, kiedy to zrobiono Hitlerowi niesłychane ustępstwa i zdradziono Czechy.

Eden chciał podobno uniknąć nowego Monachium i zniszczyć dyktaturę Nasser. Podmówiony przez Francuzów (i podobno w porozumieniu z Izraelem!) uderzył na Egipt. Ale zapomniał, że choć miał może nie same złe zamiary, to jednak złamał zasady wypisane w konstytucji Narodów Zjednoczonych i obrwał wszystkim, którzy tej Organizacji bronią, a więc przede wszystkim Amerykę.

Wojna skończyła się wymuszonym zawieszeniem broni i porażką Anglii w O. N. Z. Opozycja angielska zwalczała egipską awanturę od samego początku, a gdy się ta awantura skończyła nieszczęśliwie — Eden znalazł się w położeniu beznadziejnym,

bo zwalczała go już otwarcie koledzy z jego własnej partii.

Kryzys gospodarczy zrobił resztę. Kanał Sueski zablokowany, nafta brak, sama wyprawa kosztowała miliony, skarb państwa stracił dalsze miliony.

Tak to nieraz bywa: człowiek, który przez lata zbiera zasługi i uznanie może zrobić jedno głupstwo, które go pograży na dobre.

Jakie będą skutki rezygnacji Edena?

To zależy od Anglii. Zależy kto będzie jego następcą. Znosi się na to, że Anglia będzie miała wnet nowe wybory, a wtedy wygra z całą pewnością Partia Pracy, która w ostatnich czasach, pod rządami Edena, zdobyła wielką popularność.

Upadek Edena jest powodem szalonej radości Nasser'a i wszystkich Arabów. Nie tak dawno powiedział Nasser, że atak angielski na Kairo był dla niego niespodzianką. Nie wyobrażał sobie, jak premier szanującego się państwa mógł coś podobnego zrobić! Przecież to istne samobójstwo!

W ostatnich dniach Naser oświadczył, że w sprawie Kanału nie będzie rozmawiał z Anglią, tylko z O. N. Z. A nawet w sprawach angielskich nigdy nie będzie rozmawiał z Edemem. Z każdym innym ministrem, tylko nie z Edemem!

Rezygnacja Edena w takich nastrojach — jest więc wydarzeniem — katastrofalnym dla całego Bliskiego Wschodu. I kto wie, czy nie dla innych krajów.

★ DYKTATURA NA WĘGRZECH. — Janos Kadar tłumaczy się, dlaczego nie dotrzymał słowa... Obiecał rząd koalicyjny, z udziałem innych stronniców a nie upełnił 24 godzin i zapowiedział dyktaturę. Rzecz jasna, że zrobił to, jak zresztą wszystko, na rozkaz Moskwy. Ale rzecz jasna, Kadar nie może tego powiedzieć swemu narodowi! Węc powiada, że winni temu robotnicy, którzy zdezorganizowali syndykaty, a przede wszystkim dyktator, który miał się opierać ów rząd koalicyjny.

Kadar powiedział kiedyś, że całe życie komunistyczne opiera się na kłamstwie. Partie okłamują robotników, więc robotnicy nienawidzą partię. Pisarze okłamują czytelników — więc czytelnicy nienawidzą pisarzy. A człowiek partyjny nienawidzą samych siebie, bo im gardłem wychodzą ich własne kłamstwa.

Biedny Kadar — znowu musi nienawidzić siebie samego.

★ NIEMIECKA POMOC DLA SUEZU. — Rząd Zachodnich Niemiec wyasygnował milion dolarów na koszty oczyszczenia Kanału Sueskiego. Znak to, że na otwarcie Kanału należy również niemieckiemu handlowi zagranicznemu.

★ POMOC DLA EGIPTU. — W czwartek ub. tygodnia wykładano w Aleksandrii

mnóstwo towarów stanowiących dar ludności i rządu amerykańskiego dla ofiar wojny w Egipcie. Przedstawiciele egipskich organizacji społecznych wyrazili swą wdzięczność dla dobroczyńców.

★ PINKAU W AMERYCE. — Minister spraw zagranicznych Francji Christian Pineau wyjechał do Ameryki, by odbyć tam ważne rozmowy z rządem Eisenhowera najprawdopodobniej w sprawie Kanału Sueskiego i w sprawie Algierii.

★ PRZEŚLADOWANIE ŻYDÓW W EGIPCIE? — Takie oskarżenia rozesyła się po świecie i dlatego ministrowie i ambasadorowie wielu państw (Anglii, Francji i Ameryki) różnymi drogami starają się znaleźć wyjaśnienie, czy to prawda i zapobiec dalszym prześladowaniom. Zdaje się, że Egipt chce — jak to już było zapowiedziane — wydaląc wszystkich Żydów ze swego terytorium i dlatego robi Żydom wszelkiego rodzaju trudności, żeby ich skłonić do szybszego wyjazdu. Tak samo robił Hitler przed pierwszą wojną światową.

★ YEMEN NAWOLUJE DO WOJNY. — Rząd Jemenu — sąsiadującego z Adenem — wzywa ochotników ze wszystkich krajów do pomocy we wojnie przeciw Anglikom w Adenie. Chodzi mu zapewne o pomoc Sowiecką, jako że Rosja gotowa jest posłać swych ochotników i do Syrii i do Egiptu, ale żeby to ładnie wyglądało, wzywa ochotników "ze wszystkich krajów".

Nowy kłopot dla Anglii — która teraz zmienia premiera!

★ TO NIE BYŁ IMRE NAGY. — W poprzednim numerze zaopatrzyliśmy pytajnikiem (?) wiadomość o obecności Imre Nagy'ego na zebraniu Unii Chłopskiej w Strasburgu. To nie był Imre — tylko Ferenc Nagy. Gdzie jest Imre? Nikt nie wie. Może już nie żyje, może jest w Lubanie, może na Sybirze. Podawano, że mieszkał w Rumunii w zamku Sinaia, ale to wszystko domysły.

★ WOLNOŚĆ RELIGIJNA NA WĘGRZECH? — Znowu pytajnik! Kadar raz mówi tak, raz owak. W każdym razie zapowiedział wolność wyznania i naukę religii dla dzieci, których rodzice tego zażądają. Wzwał jednak duchownych do popierania swej dyktatury i do uspokojenia umysłów. I pewno tylko na to mu potrzebna ta obietnica wolności religijnej.

★ KTO POTEPIA PLAN EISENHOWERA? — Jak dotąd Moskwa, Chiny, Niemcy Wschodnie i rząd warszawski. Oświadczył urzędowy dziennik "Trybuna Ludu" że Ameryka postępuje źle, chcąc

dolarami i tankami zagrozić drogę Sowiecom na Bliski Wschód...

Nehru, wielki marzyciel i klepski realista, chciałby żeby wszystko było dobre samo przez się. Nie podoba się mu więc plan Eisenhowera. Chciałby, żeby się na Bliski Wschód nie pchał nikt — żeby państwa Arabskie same urosły w siłę. Nie mówi jednak, jak to ma być zrobione, a w tym cała trudność!

★ LEPSZA GORĄCA WOJNA NIŻ ZIMNA? — Tak mówi tajemniczy Nehru. Powiada, że wypadki na Węgrzech odsłoniły wiele rzeczy, które się od wielu lat działy w ciemności. Ubolewa, że wojna zimna nadal trwa i że w tych ciemnościach wielu polityków nie wie, skąd zagrażają niebezpieczeństwa. Lepsza już wojna gorąca, wtedy wiadomo kto z kim, a kto przeciw komu...

Czy Nehru sam wie, z kim jest i przeciw komu? A może już wie?

★ NIEMCY WSCHODNIE, stoją po stronie Rosji. I Rosja im obiecuje pomoc finansową. Między innymi obiecuje im posłać węgiel, który sama "kupuje" w Polsce. Wojska sowieckie pozostaną w Niemczech Wschodnich, a czujność ich będzie wzmożona.

Te i inne obietnice i pogroźki znalazły się w komunikacie wydanym po zakończeniu rozmów niemiecko-sowieckich w Moskwie. Okazuje się, że zapewne ważniejsze jest to, co tam uchwalono ale zostawiono w tajemnicy...

★ BYŁY PREMIER ANGIELSKI, sir Anthony Eden rzekł się również mandatu poselskiego, czyli że przestanie być deputowanym. Spodziewano jest, że zostanie mianowany "lordem" i jako taki zasiędzie w Izbie Lordów, która jest czymś podobnym jak senat, z tą różnicą że członkowie jej nie są wybieralni.

★ KATASTROFA SAMOLOTU pasażerskiego wydarzyła się w piątek ubiegłego tygodnia na lotnisku w Buenos Aires. Samolot zderzył się przed samym wzlotem z ogrodzeniem lotniska, zbiorniki benzyny wzbuchły, powstał pożar. Straż pożarna i pogotowie ratunkowe zrobiły co się dało. Jest obawa, że kilka osób poniosło śmierć, a wszyscy są poparzeni i ranni.

★ MANIFESTACJE W BULGARI — oto nowa wiadomość zaażelaznej kurtny. Dnia 3 stycznia tłumy ludzi wyszły na ulice, manifestując przeciw reżimowi. Doszło do walk z policją uzbrojona po zęby — dwadzieścia osób z obu stron poniosło rany.

★ MASOWA UCIECZKA na Zachód grozi tysiącom robotników węgierskich, oburzonych na Kadara. Domagają się usunięcia Rosjan strzegących fabryk.

UWAGA!
LIVRARIA PARANA
Podajemy do wiadomości Szanownych Rodaków, że posiadamy wielki wybór książek polskich, tak do nabożeństwa, jak i powieści, pamiętniki, albumy z przepięknymi widokami z Polski, książki kucharskie i t. d.
Posiadamy dzieła takich pisarzy i poetów jak Adam Mickiewicz, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Juliusz Słowacki, Stefan Żeromski i wielu innych. — Obsługa w języku polskim.
Róg Rua Dr. Murici (Nr. 656) i Rua 15 de Nov. KURYTYBA

SKŁAD METALI I STAREGO ŻELASTWA
KUPNO I SPRZEDAŻ
CZĘŚCI SAMOCHODOWE DO KAŻDEJ MARKI.
MIEDŹ, MOSIĄDZ, CYNK, CYNA, OLÓW, BRONZ, ALUMINIUM, RURY, BEZKI (TAMBORY), GUMY SAMOCHODOWE, BATERIE, MASZYNY i t. p.
Płacimy najlepsze ceny rynkowe
WINCENTY ROZWALKA
ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação CURITIBA — PARANA

WŁADYSŁAW DIAMAND

Sprawy Gospodarcze Dotyczące Sensu Niepodległości — Od A do W —

W Algierze leje się krew. Trwa tam zawzięta walka o to, co się nazywa niepodległością.

Na Węgrzech leje się krew. Trwają tam męki oporu przeciwko oprawcom odnawiającym niepodległości narodowi węgierskiemu.

O Polsce piszą, że sprawa niepodległości "uległa lekkiej poprawie".

W głębi pustyni noszącej nazwę SAHARA, a należącej politycznie do Algierii odkryli Francuzi — uważani przez Algierczyków za najeźdźców i okupantów — nowe zapasy wody i wydobyli głębokie studnie stworzyli tam możliwość życia. Co więcej — odkryli tam pokłady ropoносne i zaczęli produkować ropę naftową.

Odkrycia te poprzedzone były

dy długoletnimi poszukiwaniami. Wiercono we wielu miejscowościach głębokie studnie — nie natrafiając na nic wartościowego. Kosztowało to drogo. Ludność nie posiada oszczędności i zgłębów pieniężnych, by sobie pozwolić na takie poszukiwania. Wtedy to takie poszukiwania, by utrzymać w źródła zdolne przynieść obite bogactwa.

Algierczycy zarabiają tyle, ile im Francja zapłaci za zboże, za bydło i owoce, za tamie wino. Francja płaci im nieźle, a to dlatego, że sama nie chce zastąpić swych winnic pszenicą i pastwiskami dla bydła, pomimo że wojna dała im jaskrawy dowód, jak takie zaniedbanie rolnictwa może doprowadzić do głodu.

Francuzi mają kapitał, Francuzi znajdują naftę, Algierczycy — zostają w biedzie.

Na Węgrzech istnieje kilka nowych kopalń i fabryk, zbudowanych przeważnie po wojnie. Wydobywa się z przerabia aluminium, naftę, chemikalia i t. d. Wszystko to zostało zbudowane i zorganizowane kosztem oszczędności wymuszonych i wydatkanych na samych obywatelach Węgier. Kazano im zaciśnąć pasy na żołdackich. Pomoc Rosji nie przyszła: Rosja nie chciała ryzykować strat.

W Polsce — jak to ujawnił Gomułka w swej mowie, wygłoszonej przy objęciu władzy sekretarza Partii — zależność gospodarstwa od Rosji rujnowała dwa główne źródła oszczędności i funduszu na zakładanie nowych warsztatów pracy. Polskie rolnictwo, mogące dawniej wyżywić ponad 35 milionów obywateli i mieć nadwyżkę na eksport, nie może teraz wyżywić 27 milionów ludzi. Kopalnie węgla, dawniej jedne z wydajniejszych w Europie wykazują zatracony spadek produkcji i wydajności pracy.

Dziś tego się tak dzieje? Bo Moskwa kazala sobie dostarczać węgiel po cenach tak niskich, że kopalnie nie mogą zastąpić zu-

żytych maszyn, narzędzi i urządzeń nowymi, konieczne potrzebny. Nie ma pieniędzy na wydobycie nowych szyb wentylacyjnych. Ludzie i wykopyany węgiel, zamiast wyjeżdżać prosto na powierzone nowymi szymbami, muszą w ciemnościach, w kurzu i w zaduchu krawęż starymi, krętymi kruszankami. Psują się stare kolejki i wagoniki podziemne.

Górnicy, źle odżywiani i nie mający czasu na wypocinek (muszą pracować w niedziale, muszą dla chleba odrabiać godzinny nadliczbowe!) słabną.

Kosztom tych robotników bogactwa się nie Polska, tylko Rosja. Zdobyte krwawym trudem polskiego górnika fundusze szły na rosyjskie zbrojenia. Korzystał na tym Egipt dla siania zamętu w Świecie, specjalnie na Bliskim Wschodzie: Rosja bogactwa swymi starymi maszynami uboższe kraje komunistyczne w Azji, zastępując je w siebie nowymi.

Moskwa zubożyła polską glebę. Narzuciła Polsce mechanizację zbyt nagłą, zbyt pośpieszną, niszcząc w ten sposób "humus" czyli żyzną ziemię, pełną wartościowych drobnostrójów u-

latwiających roślinom przyswajanie sobie odżywek. W ten sposób zubożała ziemia wyrobiona wiekową uprawą, nawożeniem naturalnym, a nie tylko sztucznym.

Rosja rzuciła się na Syberii i w innych okolicach na gospodarke bez nawożenia, podobnie jak się to robi w Brazylii na nowych ziemiach. Stworzyło to konsekwencje, której zubożała ziemia nie zdola wytrzymać.

Kiedyś George Washington, wódz zbrojnej walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeciw angielskiemu wyzyskowi, głosił na długie lata przed podjęciem walki z bronią w ręku, że nie jest obroną własnej ojczyzny ten kto niszczy lub pozwala niszczyć urodzajność gleby w swoim ojczystym kraju.

Wnet będzie 200 lat od chwili, kiedy Kościuszko i Pułaski pospieszyli do Ameryki, by stanąć do walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych. I oto naród polski, odzwyczajony to samo, co mówili Washington, zerwał się do oporu przeciw niszczycielom polskiej gospodar-

ki, przeciw wyzyskiwaczom polskiego robotnika i rolnika. Polski robotnik chce widzieć, że jego trudem buduje się nowe urządzenia fabryczne i kopalnie. Nie chce — by owoc tej krawicy szedł do obcych.

Taka walka to rzecz niemiędniej ważna od sprawy równie ważnej i honorowej: czy polski żołnierz ma salutować Rokossowskiemu, czy Sychalskiemu. Żukow podpisał umowę gwarantującą rządowi polskiemu polskich wojsk sowieckich przebywających na ziemi polskiej. Ale czy to Rosja bierze poważnie? Czy nie na żart?

Chodzi o to, by rosyjski generał "Głód" nie zmuszał rządu polskiego do słuchania rozkazów moskiewskich, tak jak się to dzieje dzisiaj na Węgrzech.

Od Algierii aż po Węgry, od A do W — ta sama sprawa. Narodzić się niepodległość a nie ma prawdziwej niepodległości bez samodzielnej gospodarki, planowanej i prowadzonej z myślą o własnym narodzie, zgodnej z potrzebami i warunkami własnego kraju.

Władysław Diamand,

SŁOWO BOŻE - WIADOMOŚCI RELIGIJNE

Słowa Papieża

"Z naszej strony, jako głowa Kościoła, unikaliśmy dotychczas jako i w poprzednich wypadkach, wzywania świata chrześcijańskiego do krucjat. Możemy wszakże nawoływać do zrozumienia faktu, że gdy religia jest cześcią żywej spuścizny, ludzie traktują walkę, niestety narzucają im przez wroga religii, jako krucjatę..."

Biskupi Obejmują Diecezje

Dnia 16-go grudnia odbyły się we Wrocławiu, Opolu, Olsztynie i w Gorzowie uroczystości związane z ingresem nowych biskupów, ustanowionych przez Stolicę Apostolską. W Katedrze Wrocławskiej na Ostrowiu Tumskim odbył się ingres arcybiskupa...

zumiano, że Duch św. postanowił biskupów, aby rozdali Kościołom Bożym.

NIE OGLĄDAĆ SIĘ WSTECZ!

Może więc, najmilsze dzieci, gdy wspominamy przeszłość, może się w nas budzić chęć surowych ocen...

Katolicka postawa, to jest przebaczać wszystkim, największym winowajcom. I my przebaczymy, i Kościół przebacza wszystkie krzywdy, które Mu były wyrządzone w ostatnich czasach.

DZIEJE TRZECH LAT

Kończąc pragnę wam podziękować za tyle modlitw, którymi wspieraście mnie w mojej niewoli. Należy się wam trochę informacji, bo macie prawo do tego, w dzieci moje, macie prawo wiedzieć o sobie z ojcem waszym, dzieło.

Krótko powiem: wywieziono mnie z Miodowej ulicy, w nocy 25 września 1953 roku. I zawieziono mnie do Rywałdu Królewskiego, gdzie byłem przez dwa tygodnie więziony. A potem przewieziono mnie w nocy 12 października na Warmię do Stoczka Warmińskiego. I tam mnie więziono do 6 października 1954 roku.

Krótki życiorys: trzydziecioletni, najmilsze dzieci, żęście się za mnie modliły, bo modlitwa wasza wyprosiła mi całkowitą spokój i wyprosiła mi zdrowie. Nie chorowałem ani jednego dnia. Bóg zapłać! Za każdą modlitwę, za każde westchnienie, za każdą koronkę!

"To wszystko się, dzieci, bardzo przydało. I jeżeli z mojego doświadczenia wyrosło jedno, że Warszawa zaczęła się modlić, to powiem wam: warto było siedzieć w więzieniu, żeby się Warszawa zaczęła modlić! Ale, gdy pasterz jest na wolności, to nie znaczy, że Warszawa ma przestać się modlić. Niech się modli jeszcze więcej. Wy się modlcie, a ja z wami i na tę modlitwę, teraz wam biogłoszawię!"

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KROLACH

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam matka Jezusowa. Wezwany też był na gody i Jezus i uczniowie Jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? Jeszcze nie przyszła moja godzina. Rzekła matka Jezusowa: Cokolwiek wam powie, uczynicie. A stało tam sześć stągwi kamiennych do oczyszczenia żydowskiego postawionych, zawierających w sobie każda dwa albo trzy wiadra.

CHRYSZTUS - KOŚCIÓŁ - NARÓD

WAŻNE SŁOWA PRYMASA POLSKI

KOŚCIÓŁ MILCĄCY ALE ŻYWY. Chrystus samotnie milczał i Kościół niekiedy milczy, dzieci, moje, i jego słudzy niekiedy muszą milczeć i musza zaufać mądrości Bożej, bo gdy usta biskupów i kapłanów niekiedy milczą, wtedy mówi za nich tym bardziej sam Chrystus.

Ja milczałem przez trzy lata, ale gdy wróciłem do owczarni swojej, przekonaniem się, że pomimo mego milczenia religijność wzrosła, duch modlitwy spotęgniał, pragnienie Boga, zrozumienie Kościoła, wołanie o Jego prawa wzrosło i chociaż wyszele też milczeli, Najmilsi, przez długie lata, serca wasze wołały, serca wazę krzyżowały, kolanami wygniatłście posadzki i to była wasza wymowa.

A gdy przyszedł czas, zaczął lud wołać o swoich biskupów, o swoich pasterzy, tak jak zaczął wołać o religie w szkole, tak jak zaczął upominać się ustami młodzieży akademickiej i robotniczej o nas samych. Wyście zaczęli mówić. Kto mówił w was, Najmilsi? Chrystus mówił w was, Najmilsze dzieci, jak w tej chwili Chrystus pozwolił mi mówić do was. On też mówi przez nas: To jest żyjący Chrystus. On żyje w Kościele. On mówi w Kościele. On naucza. On chrzci. On usłysza. On utwierdza usta kapłanów, prześciga chleb i wino, Ciało i Krew. To jest żyjący Chrystus!

RELIGIA W SZKOLE

Wczoraj ogłoszono w gazetach komunikat, a w tym komunikacie stwierdzono, że jednak dobrze będzie, gdy religia wróci do szkół. Wprawdzie w nieco odmiennych warunkach, niż poprzednio, ale jednakże wróci do szkół. Jeszcze przed kilkoma laty nie można było o tym mówić i marzyć. Zaledwie w niektórych szkołach ocalała religia. A dzisiaj mówi się o tym, że trzeba dołożyć wysiłku i mają to uczynić władze szkolne, aby dzieciom uczęszczającym do szkół, umożliwić pobieranie religii tam wszędzie, gdzie rodzice tego zażąda.

POTEGA PRAWDY

Jeszcze do niedawna, najmilsze dzieci, wielu w odczynie naszej nie wiedziało, jak wielka potęga jest prawda, ale dzisiaj ślepi widzą, że bez prawdy nie pójdzie się ani kroku, i wszyscy wy wołacie o

ta zasada, że w szkole religia jest potrzebna. Nawet wtedy, gdy było zawarte porozumienie, w tym samym roku usuniętych zostało w Polsce całej ze szkół przeszło 700 księży.

Pomimo, że przepis Porozumienia określał wyraźnie: religia w szkołach nie będzie umniejszona, bo taki był wtedy kurs, że trzeba kogoś dać, ze szkoły usunąć i krzyż i medaliki, i książki, i podręcznik religii. Pozostały zaledwie resztki. Były takie dzieci, w których jak w gnieźnińskiej czy w opolskiej, zaledwie jeden ksiądz na kilkuset miał prawo wstępu do szkoły.

Alle rozumiano, że nie można wierząc przeciwko oświeceniowi, bo ten katolicki naród woła o prawo dla Boga w murach szkolnych. I Bóg wraca. Zapewne dzieci kochane, będzie to zależało od was, rodzice katolicy, czy w danej szkole religia będzie wykładana, czy nie. Od waszej postawy, od waszego zrozumienia, że wy dzieci Boże, własnym dziełom Boga dać musicie, bo to jest najważniejsza, co im dać możecie.

Nie zostawicie im ani złota, ani pieniędzy, ani kamieni, ani fabryk, ale Boga im możecie dać, Boga im możecie zostawić. A więc od was, rodzice katolicy, będzie zależało, czy w danej szkole dzieci wasze pobierac będą naukę religii, czy też nie!

W danej szkole religii bronilo prawo, w nowej szkole religia będzie miała prawo wstępu, czy się tam utrzyma, ale będzie zależało już nie tyle od prawa, ale od waszej miłości i im więcej wy będziecie mieli Boga, w sercu i miłości ku Bogu, tym religia w szkole będzie pewniejsza, będzie bezpieczniejsza, tym Bóg w szkole będzie się czuł lepiej!

WYNI PRZESZŁOŚCI

Przez ciężkie czasy i chociaż przed nami jest jeszcze duża niepewność i niejedyn ból i niejedno cierpienie, niejedyn wysiłek, niejedyn trud, ale już, najmilsze dzieci, ubogim Ewangelia jest znnowu opowiadana.

I my, kapłani, przeżyliśmy w ostatnich czasach ciężkie chwile. Iż kapłanów za odważną obronę stanowiska i praw Kościoła, Iż kapłanów musieliśmy zamknąć! Jest w Polsce kilkunastu biskupów, którzy musieli opuścić swoje diecezje, tak jak i ja, oni już wszyscy wrócili do do jednego.

W tej chwili już nie ma ani jednego biskupa na wygnaniu! Wszyscy powrócili do swoich diecezji, a Ojciec św. na Ziemię Zachodnią posłał pięciu biskupów. I są już i w Gorzowie, w Gdańsku, i w Olsztynie, i w Opolu i we Wrocławiu. O Bo zrozumiano, że lud ma prawo do pasterzy, bo zrozumiano, że Duch św. postanowił biskupów, aby rozdali Kościołom Bożym.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Ceny w Polsce

Wzrosły także ceny inwentarza. Ceny koni wzrosła na ogół o 50% w porównaniu u ubiegłym (1955) rokiem. Oto niektóre z nich (w nawiasie ceny z 1955 roku): kornie małe i lekkie w rzeszowskim, krakowskim i lubelskim osiągnęły cenę 6 - 7,500 zł. (4,5 - 5,500 zł.), w woj. poznańskim i bydgoskim - około 8.000 zł. (ok. 5.500 zł.). Koni tak zwany pogrubiony i ciężki - 8 do 10,500 zł. (5,500 - 7,500 zł.). Ceny krow użytkowych osiągnęły 5.200 zł. (2.200 do 2.500 zł.). Natomiast ceny prosiąt wzrosły od 20 do 100% i wyrosła obecnie w woj. białostockim, lubelskim, kieleckim od 17 do 19 zł. za 1 kg., w bydgoskim i poznańskim - 18 - 20 zł., a na Ziemiach Odzyskanych - 20 do 22 zł. za kg. (FEP).

Warszawska Satyra i Dowcipkowanie

W Warszawie jest, obecnie jedenaście teatrów (wraz z Operą na Nowogrodzkiej), w dawnym kinie "Roma" i oaz czterech teatrzyki satyryczne. Wszystkie są stale pełne, tak że przyjezdny z trudem uzyskuje bilet. Teatr Narodowy i Polski nie wiele różnią się od przedwojennych, chyba bardzo nowoczesnym wyposażeniem sceny. Nowy jest Teatr Kameralny na Foksalu, gdzie grano ostatnio komedie Artura Świniarskiego "Achilles i Panny". Cenzura w stosunku do teatrów, a w szczególności teatrzyków satyrycznych, jest obecnie dość liberalna. I tak np. w okresie grudnia w teatrzyku Buffo wystawiono "Stworzenie Świata", pióra Zenona Wiktorczyka. W programie tym najlepszą jest scena p. t. "Miotta". Agitatorzy najędzają chłopa siedzącego na odczynie, namawiają go, aby przystąpił do spółdzielni produkcyjnej. Każdy z nich wygłasza tę samą mowę agitacyjną i każdy ilustruje swoją elokwencję tym samym przykładem: oto poszczególne, pret z miotyli zmacać łatwo, ale całej miotyli nie sposób. Mimo wszelkich agitacyjnych perswazji kończy się na tym, że gospodarz przepędza agitatorów miotłą wykrzykując: "Nam tu nie trza waszego soejalizmu!" A oto niektóre dowcipy z teatrzyków satyrycznych i kabaretów: Mój zwagler - pracuje w państwowej piwiarni - to "micurzniołowiec", krzyżując piwo z wodą, otrzymał domek jednolizbowy. Najpewniejsza śmierć: skoczyć w przepaść między partią a narodem... Moim kandydatem na premiera jest Dymsza. Zna się na wszystkim tak samo, ale - byłoby wesele! Kiedy był pierwszy w historii strajk właścicieli fabryk? 28 czerwca w Poznaniu! Nasz ustroj jest doskonały bo wiały z poprzednich epok to, co w nich wytrzymało próbie życia. Z epoki pierwotnej spólnoty wzięliśmy narzędzia pracy, z kapitalizmu - wyzysk człowieka, z socjalizmu - nazwę. Co to jest kumoterstwo? Ostatnie ludzkie uczucie w komunizmie. (FEP)

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK. Zna język polski. Biuro przy Pracu Ozorio, 45 - piętro I, sala 105 (EDIFICIO ANA CRISTINA). Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i utrwala nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

DZIECI WĘGIERSKIE

Warszawska "Trybuna Ludu" z 17-go grudnia 1956 r. informuje, że do Polski przybył pierwszy transport dzieci węgierskich. Dzieci te, których rodzice są pracownikami poczty węgierskiej w Budapeszcie, przyjechały w liczbie 82 na zaproszenie polskiego Związku Zaw. Pracowników Łączności. Dzieci spędzi okres zimowy w domu wycieczkowym na Chyrlu koło Zakopanego, część zaś uda się do Krynicy. (FEP)

ADWOKAT

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI. ADWOKAT. MÓWI SIĘ PO POLSKU. Rua Voluntários da Pátria, proł. São José dos Pinhais

KZAD WYSPRZEDAJE MASZYNY

W kraju rozpoczęła się już sprzedaż maszyn, urządzeń Gminnych Ośrodków Maszynowych (GOM-ów), których wartość, jak podaje "Trybuna Ludu" nr. 340 1956 r., sięga około miliarda złotych, licząc nawet ulgowo. Na szybkim przeprowadzeniu likwidacji 3.000 GOM-ów zależy nie tylko chłopom, czekającym na maszyny, ale również władzom państwowym, gdyż "każdy miesiąc przedłużającej się pracy GOM-ów - to 20 milionów złotych topionych w tę kosztowną, jak mało skuteczną machinę roczny deficyt - 240 milionów złotych). Pismo zwraca uwagę, że sprzedaż maszyn, urządzeń i kuźni GOM-owskich może być okazją dla "przechwyconia cenniejszych maszyn nie tyle przez chłopów i rzemieślników, ile przez różnego autoramentu spekulatorów i cwaniaków". Jeżeli w jakiejś wsi nie powstanie zespół maszynowy, a natomiast chłop wyraża chęć zakupu maszyn, to niestety - pisze "Trybuna Ludu" - nie ma prawa, im w tym przeszkodzić. (FEP)

Sarna e Coccias? ANTI-SARNA TEL. o ditimo recurso

gach, a dwaj inni wyleźli mu w obnażone ciało pięćdziesiąt gietkich trzcin. Nieustraszonego wojownika nie wydał jednak owszem — nucił pieśń żołnierską, a po ukończeniu ceremonii sam chciał się podnieść. Ale schorzałe nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Wiele padł twarzą w piasek i musiano go odwieźć do Memfisu na dwukolnym wozie, na którym leżąc i uśmiechając się do żołnierzy, rozmyślał, że nie tak prędko zmienia się wiatr w Dolnym Egipcie jak fortuna w życiu biednego oficera!

Gdy po krótkim postoju orszak następcy tronu wyruszył w dalszą drogę, jego dostojność Herhor siadł na konia i jadąc obok jego dostojności Nitagera rozmawiał półgosem o ludach azjatyckich, a przede wszystkim o rozbudzeniu się Asyrii.

Wówczas dwaj słudzy ministra: adiutant niosący wachlarz i pisarz Pentuer, zaczęli też rozmowę.

— Co myślisz o przygodzie Eunany? — spytał adiutant.

— A ty co myślisz o chłopie, który się powiesił? — rzekł pisarz.

— Zdaje mi się, że dla chłopca dzień dzisiejszy jest najlepszym, a powrót koto szyi najmniejszym, jaki spotkał w życiu — odparł adiutant. — Myślę, że Eunana od tej pory będzie bardzo troskliwie pilnował następcy tronu.

— Myłysz się — rzekł Pentuer. — Eunana od tej pory nigdy nie dojrzy skarabeusza, choćby był wielkim jak wół. Co się zaś tyczy owego chłopca, czy nie sądzisz, że jemu jednak musiało być źle, bardzo źle, bardzo źle na świętej ziemi egipskiej!

— Nie znasz chłopów, więc tak mówisz — odparł adiutant. — A któż ich lepiej zna? — odparł poosepnie pisarz.

— Czyliż nie wyrostem między nimi?... Czy nie widziałem, jak mój ojciec nawodnił grunta, oczyszczał kanały, siał, zbierał, a nade wszystko — jak płacił podatki. O, ty nie wiesz, co to jest dola chłopca w Egipcie!

— Za to wiem, co jest dola cudzoziemca — odpowiedział adiutant. — Mój pradziad czy prapradziad był jednym z wielkich między Hyksosami, ale został tu, bo przywiązał się do ziemi. I co powiesz: nie tylko jemu odebrano majątek, ale jeszcze i na mnie ciążył plama pochodzenia!... Sam widział, co nieraz znoszę od rodowitych Egipcjan, choć mam znaczne stanowisko. Jakże więc mogę litować się nad egipskim chłopem, który widząc moją żółtawą cerę nieraz

mruczy pod nosem: "poganin!... cudzoziemiec!..." Chłop zaś nie jest ani poganinem, ani cudzoziemcem.

— Tylko niewolnikiem — wtracił pisarz. — Niewolnikiem, którego żenia, rozwodzą, biją, sprzedają, niekiedy mordują, a zawsze każą mu pracować obciążając go dodatku, że i na tamtych świecie również będzie niewolnikiem.

— Adjutant wzruszył ramionami.

— Dziwny ty jesteś, choć tak mądry! — rzekł. — Przecież widzisz, że każdy z nas zajmuje jakieś stanowisko — niskie, mniej niskie lub bardziej niskie, na którym musi pracować. A czy martwi cię to, że nie jesteś faraonem i że twoim grobem nie będzie piramida?... Wcale nie myślisz o tym, bo rozumiesz, że taki jest porządek świata. Każdy pełni swoje obowiązki: wół orze, osioł dzwiga podróżnych, ja chłodzę jego dostojność, ty za niego pamiętasz i myślisz, a chłop uprawia ziemię i płaci podatki. Cóż więc nam z tego, że jakiś wół urodzi się Apisem, któremu eżesć oddają, a jakiś człowiek faraonem lub nomarchą?...

— Temu chłopu zniszczonego jego dziesięcioletnia praca... — szepnął Pentuer.

— A twojej pracy nie niszczy minister? — spytał adiutant. — Któż wie, że to ty rządziś państwem, nie zaś dostojny Herhor?...

— Myłysz się — rzekł pisarz — on rządzi naprawdę. On ma władzę, on ma wolę, a ja... tylko wiadomości. Mnie wreszcie nie biją, ani ciebie, jak owego chłopca...

— Ale za to zbilii Eunane, a i nam może się dostać. Trzeba więc być mężnym i cieszyć się ze stanowiska, jakie wyznaczono człowiekowi. Tym bardziej że, jak ci wiadomo, nasz duch, niesmiertelny Ka, w miarę oczyszczenia się wstępuje na wyższe szczeble, aby za tysiące czy miliony lat, razem z duszami faraonów i niewolników, nawet razem z bogami — rozplynać się w bezmiennym a wszechmocnym ojcun życia.

— Mówisz jak kapłan — odparł z goryczą Pentuer.

— Ja to raczej powinienem mieć ten spokój!... Lecz zamiast niego mam ból w duszy, bo odczuwam nędzę milionową.

— Któż ci każe? — rzekł Pentuer.

— Ocy moje i serce. Jest ono jak dolina między górami, która nie może milczeć, kiedy słyszy krzyk, lecz odpowiada echem.

— A ja, tobie mówię, Pentuerze, że za dużo myślisz o rzeczach niebezpiecznych. Nie można bezkarnie chodzić po urwiskach gór wschodnich, bo na lada chwilę

niem spoglądała kolejno na obu młodych ludzi; usta jej drżały, a oczy zachodziły łzami.

— Kto wy jesteście?... — pytała z trwóżona. — Zesłicie tu z gór, jak podróżni, którzy chcą wody i chleba... Ale mówicie do mnie, jak najwięksi panowie... Coście wy za jedni?... Twój miecz — zwróciła się do Ramzesa — jest wysadzany szmaragdami, a na szyi masz łańcuch takiej roboty, jakiego w swoim skarbcu nie posiada nasz pan, miłoścywy Sezifris.

— Odpowiedz mi lepiej, czy ci się podobam?... — spytał z naleganiem Ramzes ścisając jej rękę i tklwie patrząc w oczy.

— Jesteś piękny jak anioł Gabriel, ale ja boję się ciebie, bo nie wiem, kto ty jesteś.

— Wtem, spoza gór, odezwał się dźwięk trąbki.

— Wzywają cię — zawołał Tutmozis. — A gdybym ja był taki wielki pan, jak wasz Sezifris?... — pytał książe.

— Ty możesz być... — szepnęła Sara. — A gdybyś ja nosił wachlarz nad nomarchą Memfisu?...

— Ty możesz być nawet i tak wielkim... — szepnęła Sara.

— Gdzieś na wzgórzu odezwała się druga trąbka.

— Idźmy, Ramzesie?... — nalegał zatrzwozony Tutmozis.

— A gdybym ja był... następcą tronu, czy posłabym do mnie, dziewczyno?...

— O Jehowo!... — krzyknęła Sara upadając na kolana.

Teraz w rozmaitych punktach grały trąbki gwałtowna pobudkę.

— Biegnijmy!... — wołał zdesperowany Tutmozis. — Czy nie słyszysz, że w obozie alarm?...

Następca tronu prędko zdjął łańcuch ze swej szyi i zarzucił go na Sarę.

— Oddaj to ojcu — mówił — kupuję cię od niego. Bądź zdrowa.

Namiętnie pocałował ją w usta, a ona objęła go za nogi. Wyrwał się, odbiegł parę kroków, znowu wrócił i znowu piękna jej twarz i kruczawe włosy pieścił pocałunkami, jakby nie słysząc niecierpliwych odgłosów armii.

— W imieniu jego świątobliwości faraona wzywam cię — idź ze mną!... — krzyknął Tutmozis i schwytał księcia za rękę.

Zaczeli biec pędem w stronę głosu trąbek. Ramzes chwilami zataczał się jak pijany i odwracał głowę. Wreszcie zaczę-

li wdrapywać się na przeciwny pagórek.

"I ten człowiek — myślał Tutmozis — chce walczyć z kapłanami!..."

ROZDZIAŁ CZWARTY

Następca tronu i jego towarzysz biegli z ćwierć godziny po skallistym grzbiecie wzgórze, coraz bliżej słysząc trąbki, które wciąż gwałtowniej i gwałtowniej wygrywały alarm. Nareszcie znaleźli się w miejscu, skąd można było ogarnąć wzrokiem całą okolicę.

Na lewo ciągnęła się szosa, za którą dołkądnie było widać miasto Pi-Bailos, stojące za nim pulki następcy tronu i ogromny tuman pyłu, który unosił się nad nacierającym ze wschodu przeciwnikiem.

Na prawo ział szeroki wąwóz, środkiem którego pułk grecki ciągnął wojenne maszyny. Niedaleko od szosy wąwóz ten wlewał się z drugim, szerszym, który wychodził z głębi pustyni.

Otóż w tym punkcie działo się coś niezwykłego. Grecy z maszynami stałi bezczynnie niedaleko połączenia obu wąwózów; lecz na samym połączeniu, między szosą a sztabem następcy, wyłęgły się cztery gęste szeregi jakiegoś innego wojska, niby cztery płoty najeżone iskzącymi włóczniami.

Mimo bardzo spadzistej drogi, książe cwałem zbiegł do swego oddziału, do miejsca, gdzie stał minister wojny otoczony oficerami.

— Co się tu dzieje?... — groźnie zawołał. — Dlaczego trąbicie alarm, za miast maszerować?...

— Jesteśmy odcięci — rzekł Herhor. — Kto?... przez kogo?...

— Nasz oddział przez trzy pulki Nitagera, które wyszły z pustyni.

— Więc tam, blisko szosy, stoi nieprzyjaciel?...

— Sto! sam niezwykły Nitager... Zdawalo się, że w tej chwili następcę tronu oszalał. Skrzywił mu się usta, oczy wyszły z orbit. Wydobyl miecz i pobiegłszy do Greków krzyknął chrapliwym głosem:

— Za mną na tych, którzy nam zastąpili drogę!...

— Zyj wiecznie, erpatre!... — zawołał Patrokles, równie dobywając miecza. — Naprzód, potomkowie Achillesa!...

— zwrócił się do swoich żołnierzy. — Pokażmy egipskim krowiarzom, że nas zatrzymywać nie wolno!...

Trąbki zagrały do ataku. Cztery krótkie, ale wyprostowane szeregi poszły na-

— Spójrzj no, Ramzesie, ależ to prześliczna dziewczyna!...

— Książę zamiast patrzeć, wpadł na ścieżkę i zabiegł drogą śpiewającej. Było to istotnie piękne dziecko z greckimi rysami twarzy i cerą słonwowej kości. Spod welonu na głowie, wyglądały ogromne, czarne włosy, skrecone w wężel. Miała na sobie białą, szatę powłóczystą, którą z jednej strony unosiła ręka; pod przejrzytą zastoną widać było dziewczęce piersi, z kształtu podobne do jabłek.

— Kto ty jesteś, dziewczyno? — zawołał Ramzes. Z czoła zniknęły mu groźne brzdędy, oczy zaiskrzyły się.

— O Jehowo!... ojcie!... — krzyknęła przerażona, bez ruchu zatrzymując się na ścieżce. Powoli jednak uspokoiła się, a jej aksaminne oczy przybrały zwykły wyraz łagodnego smutku.

— Skądś się tu wzięła?... — zapytała Ramzesa trochę drzącym głosem. — Widzę, że jesteś żołnierz, a tu żołnierzom wchodzić nie wolno.

— Dlaczego nie wolno? — zapytał Ramzes.

— Bo to jest ziemia wielkiego pana, Sezofrisa.

— Ho! ho!... — uśmiechnął się Ramzes.

— Nie śmieć się, bo wnet zbledniesz. Pan Sezofris jest pisarzem pana Chaireasa, który nosi wachlarz nad najdosjniejszym nomarcha Memfisu. A mój ojciec widział go i padł przed nim na twarz.

— Ho! ho! ho!... — powtarzał, wciąż śmiejąc się, Ramzes.

— Słowa twoje są bardzo zuchwale — rzekła marszcząc się, dziewczyna.

— Gdyby wachlarz nie patrzyła ci dobroć, myślałabym, że jesteś greckim najemnikiem albo bandytą.

— Jeszcze mnie nie jest, ale kiedyś może zostać największym bandytą, jakiego ta ziemia nosiła — wtracił elegancki Tutmozis poprawiając swoją perukę.

— A ty musisz być tancerzem — odparła już osmielona, dziewczyna. — O! jestem nawet pewna, że widziałam cię na jarmarku w Pi-Bailos, jak zaklinałś węża.

— Obaj młodzi ludzie wpadli w doskonały humor.

— A któż ty jesteś? — zapytał dziewczynny Ramzes biorąc ją za rękę, która cofnęła.

— Nie bądź taki śmiały. Jestem Sara, córka Gedeona, rzadcy tego folwarku.

— Żydówka? — rzekł Ramzes i cieni przesunął mu się po twarzy.

— Cóż to szkodzi... co to szkodzi?... — zawołał Tutmozis. — Czy myślisz, że

Żydówki są mniej słodkie od Egipcjanek?...

— Wiele jesteście poganami — rzekła Sara z godnością. — Odpocznijcie, jeżeliście zmęczeni, narwiecie sobie winogron i odejdźcie z Bogiem. Nasza służba nierada takim gościom.

— Chciała odejść, lecz Ramzes ją zatrzymał.

— Stwój... Podobają mi się i nie możesz tak nas opuszczać.

— Zły duch cię opętał. Nikt w tej dolinie nie śmiały przemawiać w taki sposób do mnie!... — oburzyła się Sara.

— Bo widziałś — wtracił Tutmozis — ten młodzik jest oficerem kapłańskiego pułku Ptach i pisarzem u pisarza takiego pana, który nosi wachlarz nad noszącym wachlarz za nomarcha Habu.

— Pewnie, że musi być oficerem — odparła Sara, w zamysleniu patrząc na Ramzesa. — Może nawet sam jest wielkim panem? — dodała kładąc palec na ustach.

— Czymkolwiek jestem, twoja piękność przewyższa moje dostojństwo — odparł Ramzes namiętnie. — Powiedz — rzekł nagle — czy prawda, że wy... jadacie wiewprzowinę?...

— Sara spojrzła na niego obrażona, a Tutmozis wtracił:

— Jak to widać, że nie znasz Żydów!... Dowiedz się zatem, że Żyd wolałby umrzeć aniżeli jeść swińskie mięso, którego ja wreszcie nie uważam za najgorsze.

— Ale koty zabijacie? — nalegał Ramzes ścisając ręce Sarze i patrząc jej w oczy.

— I to bajka? — podła bajka!... — zawołał Tutmozis. — Mogłes mnie zapytać o te rzeczy, zamiast gadać brednie. Miałem przecie trzy Żydówki kochankami!

— Dotychczasś mówiłś prawdę, ale teraz kłamiesz — odezwała się Sara. — Żydówka nie będzie nigdy kochanką! — dodała dumnie.

— Nawet kochanka pisarza u takiego pana, który nosi wachlarz nad nomarcha memfiskim? — zapytał drwiącym tonem Tutmozis.

— Nawet. — Nawet kochanka tego pana, który nosi wachlarz? — zapytał Tutmozis.

— Nawet. — Sara zawahała się, lecz odparła: — Nawet.

— Więc może nie zostałaby kochanką nomarchy? — zapytał Tutmozis.

— Dziewczyńie opadły ręce. Ze zdziwie-

ROZDZIAŁ DRUGI

Jego dostojność Herhor natychmiast polecił swemu adjutantowi, który nosił topór, objąć dowództwo straży przedniej w miejsce Eunany. Potym wysłał rozkaz, ażeby maszyny wojenne do rzucaania wielkich kamieni zjechały z szosy ku wąwozowi, a żołnierze greccy aby ułatwiali im przejście w miejscach trudnych. Wszystkie zaś wozy i lektyki oficerów świąty miały ruszyć na końcu.

Kiedy Herhor wydawał rozkazy, adiutant noszący wachlarz zbliżywszy się do pisarza Pentuera szepnął:

— Chyba już nigdy nie będzie można jeździć ta szosa.

— Dlaczego? — odparł kapłan. — Ale skoro dwa święte żuki przesyły nam drogę, nie wypada iść nią dalej. Mogłoby się zdarzyć nieszczęście.

— Już i tak jest nieszczęście. Albo nie uważales, że książe Ramzes rozgniewał się na ministra, a nasz pan nie należy do tych, którzy zapominają.

— Nie książe na naszego pana, ale nasz pan na księcia obraził się i zgromił go — odrzekł Pentuer. — I dobrze zrobił. Bo młodemu księciu już dziś wydaje się, że będzie drugim Menesem.

— Chyba Ramzesem Wielkim? — wtracił adiutant.

— Ramzes Wielki słuchał bogów, za co we wszystkich świątyniach ma chlubne napisy. Ale Menes, pierwszy faraon Egiptu, był burzycielem porządku i tylko ojcowiskiej łagodności kapłanów zawdzięcza, że jego imię jest wspomniane.

— Chociaż nie dałbym jednego utena międzi, że mumią Menesa nie istnieje.

— Mój Pentuerze — mówił adiutant — jesteś medrem, więc rozumiesz, że nam wszystko jedno, czy mamy dziesięć panów, czy jedynastu.

— Ale ludowi nie wszystko jedno, czy ma wydobycć co roku górę złota dla kapłanów, czy dwie góry złota; dla kapłanów i dla faraona — odpowiedział Pentuer i ocy mu bisnęły.

— Rozmyślasz o niebezpiecznych sprawach — szepnął adiutant.

— A leż razy ty sam gorszyłś się zbytkami dworu faraona i nomarchów? — spytał zdziwiony kapłan.

— Cicho... cicho!... jeszcze będzie mi mówili o tych rzeczach, ale nie teraz.

Pomimo piasku maszyny wojenne, do których przypięzono po dwa woły, szychycej toczyły się po pustyni aniżeli po szosie. Przy pierwszej z nich szedł Eunana, zakłopotany i rozmyślający nad tym: dlaczego minister pozwał go do-

wództwa przedniej straży? Czy chce mu powierzyć jakieś wyższe stanowisko?...

Wygładając tedy nowej kariery, a może dla zagłuszenia obaw, które miały jego sercem, pochwycił drąg i gdzie był głębszy piasek, podpierał baliste albo krzykiem zachęcał Greków. Ci jednak mało zwracali na niego uwagi.

Już dobre pół godziny orszak posuwał się krętym wąwozem, o ścianach nagich i spadzistych, gdy straż przednia znowu zatrzymała się. W tym miejscu znajdował się inny wąwóz, poprzeczny, środkiem którego ciągnął się dość szeroki kanał.

Goniec, wysłany do ministra z wiadomością o przeszkodzie, przywiózł polecenie, ażeby kanał natychmiast zasypać.

Około setki żołnierzy greckich z oskardami i łopatami rzuciło się do roboty. Jedni odrabowali kamienie ze skał, druzi wrzucali je do rowu i przysypywali piaskiem.

Wtem z głębi wąwozu wyszedł człowiek z motyką, mająca formę bocianiej; szyl z dziobem. Był to chłop egipski, stary, zupełnie nagi. Przez chwilę, z najwyższym zdumieniem patrzył na robotę żołnierzy, nagle skooczył między nich wolejąc:

— Co wy dokazujecie, poganie, przecie to kanał?...

— A ty jak śmiesz zburzyć wojownikom jego świątobliwości? — zapytał go, już obecny w tym miejscu, Eunana.

— Widzę, że musisz być wielkim i Egipcjaninem — odparł chłop — więc odpowiem ci, że ten kanał należy do potężnego pana; jest on ekonomem u pisarza przy takim, co nosi wachlarz jego dostojności nomarchy Memfisu. Baczcie więc, ażeby was nieszczęście nie spotkało!

— Róbcie swoje — rzekł protekcyjnym tonem Eunana do żołnierzy greckich, którzy zaczęli przypytwać się chłopu. Nie rozumieli jego mowy, ale zastanowili ich ton.

— Oni wciąż zasypują!... — mówił chłop z rosnącym przerażeniem. — Bładam, psu braty! — zawołał rzucając się na jednego z motyka.

— Grek wyrwał motykę, uderzył chłopca w żęby, aż krew wystąpiła mu na usta. Potym znowu zabrał się do sypania piasku.

Oszolomiony cieniem chłop stracił odwagę i zaczął błagać:

— Panie — mówił — ależ ten kanał ja sam kopalem przez dziesięć lat, nocami i w święta! Nasz pan obiecał, że jeżeli uda mi się przeprowadzić wodę do tej

przód, wzbili się tuman pyłu i krzyk na cześć Ramzesa.

W parę minut Grecy znaleźli się wobec pułków egipskich i — zawahali się.

— Naprzód! — wołał następca biegnąc z mieczem w rękę.

Grecy zniżyli włócznie. W szeregach przeciwnych zrobił się jakiś ruch, przeleciał szmer i — również zniżyły się włócznie.

— Kto wy jesteście, szalency? — odezwał się potężny głos ze strony przeciwnicy.

— Następca tronu! — odpowiedział Patrokles.

— Chwila ciszy, — zawołał następca — Rozstąpić się! — powtórzył ten sam wielki głos co pierwej.

Pułki armii wschodniej zwolna otworzyły się jak ciężkie podwoje. Wrota i — grecki oddział przeszedł.

Wówczas do następcy zbliżył się siwy wojownik w złoceńskim hełmie i zbroi i nisko skloniłszy się rzekł:

— Zwycięzyles, erpatre. Tylko wielki wódz w ten sposób wydobyla się z kłopotu.

— Ty jesteś Nitager, najwaleczniejszy z walecznych! — zawołał książę.

W tej chwili zbliżył się do nich minister wojny, który słyszał rozmowę, i rzekł cierpko:

— A gdyby po waszej stronie znalazł się równie niesforny wódz, jak erpatre, czym zakończyłbyście manewry?

— Dajże spokój młodemu wojownikowi! — odparł Nitager. — Czyliż nie wystarczy ci, że pokazał łwie pazury, jak przystało na dziecie faraonów?

Tutmozis słysząc, jaki obrót przybiera rozmowa zwrócił się do Nitagera:

— Skąd wziąłeś tu tutaj, dostojny wódzu, jeżeli główne twoje siły znajdują się przed naszą armią?

— Wiedziałem, jak niedołężnie maszeruje oddział z Memfis, gdy następca gromadzi pułki pod Pi-Bailos. No i dla śmiechu chciałem przytapać was, panicyzków... Na moje nieszczęście znalazł się tu następca i popsuł mi plany. Tak zawsze postępuj, Ramzesie, naturalnie, wobec prawdziwych nieprzyjaciół.

— A jeżeli, jak dziś, trafi na trzy razy większą siłę? — zapytał Herhor.

— Wiecej znaczy odważny rozum aniżeli siła! — odpowiedział stary wódz.

— Słoń jest pięćdziesiąt razy mocniejszy od człowieka, a jednak ulega mu lub ginie z jego ręki.

— Herhor słuchał w milczeniu.

— Manewry uznano za skończone. Następca tronu w towarzystwie ministra i

wódzów pojechał do wojsk pod Pi-Bailos, przywitał weteranów Nitagera i pożegnał swoje pułki rozkazując im iść na wschód i zycząc powodzenia. Następnie otoczony wielką switą wracał znowu do Memfis, wśród tłumów z ziemi Gosen, które z zielonymi pozdrowiały zwycięzcy.

Gdy goście skręcił ku pustyni, tłum przeczekał go; a gdy zbliżył się do miejsca, gdzie sztab następcy z powodu skarabeuszów wszedł do wozu, na szosie już nie było nikogo.

— Wtedy Ramzes skinął na Tutmozisa i wskazując mu łysy pagórek szepnął:

— Pójdiesz tam, do Sary.

— Rozumiem.

— I powiesz jej ojcę, że oddaję mu folwark pod Memfitem.

— Rozumiem. Pojutrze bedziesz ją miał.

Po tej wymianie zdań Tutmozis cofnął się ku maszerującym za switą wojskiem i zniknął.

Prawie naprzeciw wozu, do którego z rana wjechały maszyny wojenne, o kilkanaście kroków za szosą, rosło nieduże, choć stare drzewo tamaryndowe. W tym miejscu zatrzymała się straż poprzedzająca książęcą switę.

— Czy znowu spotykamy się ze skarabeuszami? — zapytał ze śmiechem następca tronu ministra.

— Zobaczymy — odparł Herhor.

Jakoż zobaczyli: na wątlwym drzewie wisiał nagi człowiek.

— Cóż to znaczy? — zawołał wrzuszony następca.

Pobiegli do drzewa odjutanci i przekonali się, że wisielem jest ów stary chłop, któremu wojsko zasypało kanał.

— Słusznie powieśił się — krzyczał między oficerami Eunana. — Czybyście uwierzyli, że ten niedzny niewolnik osmielił się schwytać za nogi jego dostojność ministra!

Ramzes usłyszawszy to zatrzymał konia. Następnie zsiadł i zbliżył się do złozonego drzewa.

Chłop wisiał z głową wyciągniętą na przód; miał usta szeroko otwarte, dłonie zwrócone do widzów, a w oczach grozę. Wyglądał jak człowiek, który chce coś powiedzieć, ale mu głosu zabrakło.

— Nieszczęśliwy — westchnął ze współczuciem książę.

Gdy wrócił do orszaku, kazał sobie opowiedzieć historię chłopca, a później przez długi czas jechał milczący.

Przed oczyma wciąż stał mu obraz samobójcy, a w sercu nurtowało uczucie, że temu pogardzonemu niewolnikowi

stała się wielka krzywda. Tak niezmierną krzywdą, że nad nią mógł zastanawiać się nawet on, syn i następca faraona.

— Gorąco było nieznośnie, kurz wysuszał wargi i kłut oczy ludziom i zwierzętom. Zatrzymano oddział na krótki postój, a tymczasem Nitager kończył rozmowę z ministrem.

— Moi oficerowie — mówił stary wódz — nie patrzaj pod nogi, tylko przed siebie. I może dlatego nigdy nie zaskoczył mnie nieprzyjaciel.

— Tym przypomniałeś mi, wasza dostojność, że powinienem zapłacić pewne długie — odparł Herhor i kazał zgromadzić się oficerom i żołnierzom, jacy byli pod ręką.

— A teraz — rzekł minister — zawołajcie Eunana.

Obwieszony amuletami oficer znalazł się tak przedko, jakby od dawna czekał na to wezwanie. Na jego twarzy malowała się radość, z trudem hamowana przez pokorę.

Herhor, ujrząwszy przed sobą Eunana, zaczął:

— Z woli jego świątobliwości, wraz ze skończonem manewrów, najwyższa władza wojskowa znowu przechodzi w moje ręce.

Obecni pochylili głowy.

— Władzy tej wypadła mi użyć przede wszystkim na wymiar sprawiedliwości.

Oficerowie zaczęli spoglądać po sobie.

— Eunano — ciągnął minister — wiem, że zawsze byłeś jednym z najlepszych oficerów.

— Prawda mówi przez wasze usta, dostojny panie — odparł Eunana. — Jak palma czeka na rosę tak ja na rozkazy zwierzchników. A gdy ich nie otrzymuję, jestem jak sierota w pustyni, szukająca drogi swojej.

Okryci bliźniami oficerowie Nitagera z podziwem przyglądali się wartkiej wymowie Eunany i myśleli w sobie: "Ten będzie wywyższony nad innych!"

— Eunano — mówił minister — jesteś nie tylko pilny, ale i pobożny; nie tylko pobożny, ale i czujny jak ibis nad wodą. Bogowie też zial na ciebie wielkie dobrodziejstwa: dali ci wiewołą przezorność i wzrok jastrebki.

— Czysta prawda płynie z ust waszej dostojności — wtrącił Eunana. — Gdyby nie mój dziwny wzrok, nie wypatryłbym dwu świętych skarabeuszów.

— Tak — przerwał minister — i nie uratowałyby naszego obozu od świętokradstwa. Za ten czyn, godny najpobożniejszego Egipcjanina, daję ci.

Tu minister zdjął z palca złoty pierścień.

Daję ci ten oto pierścień z imieniem bigini Mut, której łaska i roztrpność będą ci towarzyszyły do końca ziemskiej wędrówki, jeżeli na nią zasłużysz.

Jego dostojność wręczył pierścień Eunanie, a obecni wydalili wielki okrzyk na cześć faraona i zaszczerkali orzechem.

Ponieważ minister nie ruszył się, więc i Eunana stał i bystro patrzył mu w oczy, jak wierny pies, który otrzymanyszy z ręki pńskiej jeden kasek, jeszcze kręci ogonem i czeka.

— A teraz — zaczął znowu minister — przyznaj się, Eunano, dlaczego nie powiedziades, gdzie poszedł następca tronu, gdy wojsko z trudem maszerowało przez wawóz? Popelnitęś już czyn, musielismy bowiem trabić alarm w sąsiedztwie nieprzyjaciela.

— Bogowie są moimi świadkami, że nic nie wiedziałem o najdosjtojniejszym księciu — odparł zdziwiony Eunana.

Herhor potrząsnął głową.

— Nie może być, ażeby człowiek, obdarzony takim jak ty wzrokiem, który o kilkadziesiąt kroków widzi wśród piasku święte skarabeusze, nie dostrzegł tak wielkiej osoby, jaką jest następca tronu.

— Zaprawdę nie widziałem! — tłumaczył się Eunana bijąc się w pierś.

— Zresztą nikt mi nie kazał czuwać nad księciem.

— Czyliż nie uwolnilem cię od dowództwa przedniej straży?... Czyliż wyznaczyłem ci jakie zadanie? — pytał minister.

— Byłeś zupełnie wolny, właśnie jak człowiek powołany do śledzenia rzeczy ważnych. A czy wywiązałeś się z tego zadania?... Zaiste, za podobny błąd w czasie wojny musiałbyś umrzeć śmiercią.

Nieszczęsny oficer pokiwał.

— Ale ja mam dla ciebie serce ojcowskie, Eunano — mówił dostojny pan — i pamiętając na wielką usługę, jaką oddałeś armii przed wypatrzeńiem symbolów świętego słońca, skarabeuszów, wyznaczam ci, nie jak surowy minister, ale jako łagodny kapłan, bardzo małą karę. Otrzymasz pięćdziesiąt kijów.

— Wasza dostojność.

Eunano, umiałeś być szczęśliwym, bądź teraz mężnym i przyjmij to drobne upomnienie, jak przystało na oficera armii jego świątobliwości.

Ledwie skończył dostojny Herhor, już starsi rangą oficerowie położyli Eunana w wygodnym miejscu, obok szosy. Po tym jeden usiadł na karku, drugi na no-

dolinki, robi mi nie na niej parobkiem, odstąpił piątą część zbiorów i da wolność... Słyszycie?... Wolność mnie i twojemu dziecinu, o bogowie!

Wzniósł ręce i znowu zwrócił się do Eunany:

— Oni mnie nie rozumieją, ci zamorscy brodacze, potomstwo psów, bracia Fenicjan i Żydów. Ale ty, panie, wysłuchasz mnie... Od dziesięciu lat, kiedy inni szli na jarmark albo na tańce, albo na święta, procesję, ja wykradałem się w ten niegodziwy wawóz. Nie chodziłem na grób matki mojej, tylko kopał; zapomniałem o zmarłych, ażeby moim dziecinom i sobie choć na jeden dzień przed śmiercią dać wolność i ziemię.

Wy bądzele moimi świadkami, o bogowie, ile razy zaskoczyła mnie tutaj noc... Ile ja tu razy słyszałem płaczące głosy i widziałem zielone oczy wilków. Ale nie uciekał, bo i gdzieżbym nieszczęsny uciekał, gdy na każdej ścieżce czekał strach, a w tym kanale ścieżce czekała śmierć.

Trzymała mnie za nogi. Raz, o tam, za załamem, wyszedł na mnie lew, faraon wszystkich zwierząt. Motyka wypadła mi z ręki. Wiec nakłakłem przed nim i rzekłem te słowa, jak mnie widzieli: "Panie — czyliż raczyliś mnie zjeść... Jestem przecież tylko niewolnikiem!" Lew drapieżca ulitował się nade mną; omijał mnie wilki; nawet zdradzieckie nietoperze oszczędzały biedną moją głowę, a ty, Egipcjaninie...

Chłop umilkł, spostrzegł zbliżający się orszak ministra Herhora. Po wachlarzu poznał, że musi to być ktoś wielki, a po skorze pantery, że kapłan. Pobiegł więc ku niemu, ukląkł i uderzył głową o piasek.

— Czego chcesz, człowieku? — zapytał dostojnik.

— Świątobliwie, wysłuchaj mnie! — zawołał chłop. — Oby nie było jaków w twojej komnacie i nieszczęście nie szło za tobą! Oby twoje czyny nie zamalały się i oby cię prad nie porwał, gdy bedziesz płynął Nilem na drugi brzeg...

— Pytam, czego chcesz? — powtórzył minister.

— Dobry panie — powiedział chłop — przewodniku bez kaprysów, który zwyciężasz fałsz, a sławisz prawdę... Który jesteś ojcem biedaka, mężem wdowy, szatą nie mającego matki... Powól, abym miał sposobność rozgłaszać imię twoje jako prawo w kraju... Przyjdź do słowa ust moich... Słuchaj i zrób sprawiedliwość, najszlachetniejszy ze szlachetnych...

— On chce, ażeby nie zasypywano tego rowu — odezwał się Eunana.

— Minister wrzucił ramionami i posunął się w stronę kanału, przez który rzucano kładkę. Wówczas zropaczony chłop pochylzył głowę za nogi.

— Precz z tym! — krzyknął jego dostojność cofnąwszy się jak przed ukąszeniem żmii.

Pisarz Pentur odwrócił głowę; jego chuda twarz miała barwę szarą. Ale Eunana schwył i ścisnął chłopca za kark, a nie mogąc oderwać go od nogi ministra wezwał żołnierzy. Po chwili jego dostojność, oszobodzony, przeszedł na drugą stronę rowu, a żołnierze prawie w powietrzu odnieśli chłopca na koniec maszerującego oddziału. Dali mu kilkadziesiąt kulaków, a zawsze zbrojni w trzcinę podoficerowie odliczyli mu kilkadziesiąt kijów i narazcie — rzucili u wejścia do wawozu.

Zbiły, pokrawiony, a nade wszystko przestraszony nędzarz chwile posiadział na piasku, przetarł oczy i nagie zerwałszy się począł uciekać w stronę gościńca jęcząc:

— Pochłoń mnie ziemię!... Przeklety dzień, w którym ujrzałem światło, i noc, w której powiedziano: "narodził się człowiek..." W płaszczu sprawiedliwości nie ma nawet skrawka dla niewolników... I sami bogowie nie spojrzą na taki twór, który ma ręce do pracy, gębę tylko do płaczu, a grzbięt do kijów... O, śmierci, zerwij moje ciało na popiół, ażebym jeszcze i tam, na polach Ozirisa, po raz drugi nie urodził się niewolnikiem...

ROZDZIAŁ TRZECI

Dysząc gniewem książę Ramzes wdzierał się na pagórek, a za nim Tutmozis. Elegancko przekreślała się peruka, sztuczna bródka odpadała, więc niósł ją w rękach. Pomimo zmęczenia byłby błady na twarzy, gdyby nie warstwa różu.

Wreszcie książę zatrzymał się na szczyście. Od wawozu dolatywał ich zgiek żołnierstwa i łoskot toczących się balist; przed nimi rozciągał się ogromny płat ziemi Gosen, wież kąpiące się w blaskach słońca. Zdawało się, że to nie ziemia, ale złoty obłok, na którym marzenie wymalowało krajobraz farbami ze smaragdów, srebra, rubinów, perel i topazów.

Następca wyciągnął rękę.

— Patrz — zawołał do Tutmozisa — tam ma być moja ziemia, a tu moje wojsko... I otóż tam — najwyższymi bu-

dowlami są pałace kapłanów, a tu — najwyższym dowódcą wojsk jest kapłan!... Czy można cierpieć coś podobnego!...

— Tak zawsze było — odparł Tutmozis, lekliwie oglądając się dokoła.

— To fałsz! Znam przecież dzieje tego kraju zasłonięte przed wami. Dowódcami wojsk i panami urzędników byli tylko faraonowie, a przynajmniej energiczniejsi spośród nich. Tym władcem nie schodziły dnie na ofiarach i modlitwach, lecz na rządzeniu państwem.

— Jeżeli jest taka wola jego świątobliwości... — wtrącił Tutmozis.

— Nie jest wola mojego ojca, ażeby nomarchowie rozdali samowolnie w swoich stolicach, a etioopski namiestnik prawie uwalczając się z równego królówi królów. I nie może być wola mego ojca, ażeby jego armia obchodziła dwa złote żuki, dlatego że ministrem wojny jest kapłan.

— Wielki to wojownik!... — szepnął coraz bardziej wyleknyony Tutmozis.

— Jaki on tam wojownik!... Ze pobli garstke zbójców libijskich, którzy powinni uciekać na sam widok kaftanów egipskich żołnierzy? Ale zobacz, co robią nasi sąsiedzi. Izrael zwłoczy ze skądaniem haraczu i płaci coraz mniej. Chytry Fenicjanin o roku wycofuje po kilka okrętów z naszej floty. Przecież Chetom musimy na wschodzie trzymać wielką armię, a koło Babilonu i Niwiny kipi ruch, który czuć w całej Mezopotamii.

I jakż jest ostateczny skutek rządów kapłanów? Ten, że kiedy jeszcze mój pradziad miał sto tysięcy talentów rocznego dochodu i sto sześćdziesiąt tysięcy wojska, mój ojciec ma ledwie pięćdziesiąt tysięcy talentów i sto dwadzieścia tysięcy wojska.

A co to za wojsko!... Gdyby nie korpus grecki, który trzyma ich w porządku jak brytan owe, już dziś egipcscy żołnierze słuchaliby tylko kapłanów, a faraon spadłby do poziomu nędznego nomarchy.

— Skąd ty to wiesz?... Skąd takie myśli?... — dziwił się Tutmozis.

— Alboż nie pochodzę z rodu kapłanów! Przecież uczyli mnie, gdy jeszcze nie był następca tronu. O, gdy zostane faraonem po moim ojcu, który oby żył wiecznie, położę im na karkach nogę o buta w spłizowy sandał... A najpierw sięgnę do ich skarbnic, które zawsze były przesycone, ale od czasów Ramzesa Wielkiego zaczęły puchnąć i dzisiaj są

tak wydęte złotem, że spoza nich nie widać skarbu faraona.

— Biada mnie i tobie! — westchnął Tutmozis. — Masz zamysły pod którymi ugłębili się ten pagórek, gdyby słyszał i rozumiał, jak gładz twoje siły... pomocnicy... żołnierze?... Przecież tobie stanie cały naród, prowadzony przez potężną klasę... A kto za tobą?

Książę słuchał i zamyślił się. Wreszcie odparł:

— Wojsko...

— Znaczną część jego pójdzie za kapłanami.

— Korpus grecki...

— Beckza wody w Nilu.

— Urzędnicy...

— W połowie należą do nich.

— Ramzes smutnie potrząsnął głową i umilkł.

Ze szczytu nagim i kamienistym spadkiem zeszli na drugą stronę wzgórze. Wtem Tutmozis, który wysunął się trochę naprzód, zawołał:

— Czy urok padł na moje oczy?...

Spojrzył, Ramzesie!... Ależ między tymi skałami kryje się drugi Egipt...

— Musi to być jakiś folwark kapłanów, który nie opłaca podatków — z goryczą odpowiedział książę.

U leń stóp, w głębi, leżała żyzna dolina mająca formę widel, których rogi kryły się między skałami. W jednym rogu widać było kilka chat dla służby i ładny domek właściciela czy rzadcy. Rosły tu palmy, wino, oliwki, drzewa figowe z powietrznymi korzeniami, cyprysy, nawet młode baobaby. Środkiem płynęła struga wody, zaś na stokach wzgórz, co kilkadziesiąt kroków, widać było nieduże sadzawki.

Zeszedłszy między winnice, pełne dojrziałych gron, usłyszeli kobiece głos, który wołał, a raczej śpiewał na tęskną nutę:

— Gdzie jesteś, kureczko moja, odezwij się, gdzie jesteś ulubiona?... Uciekłaś ode mnie, choć sama poję ci i karmię czystym ziarnem, aż wzdychała niewolnicy... Gdzież jesteś, odezwij się!... Pamiętaj, że cię nosz zaskoczy i nie trafisz do domu, w którym wszyscy ci usługują; albo przyłeci z pustyni rudę jastreb i poszarpie ci serce. Wtedy na próżno bedziesz wołała twojej pani, jak teraz ja ciebie... Odezwij się, bo rozniewiam się i odejdę, a ty bedziesz musiała wracać za mną pchota.

Śpiew zbliżał się w stronę podróżnych. Już śpiewaczka była od nich o kilka kroków, gdy Tutmozis wsunawszy głowę między krzaki zawołał:

DR. STANISŁAW KŁOBUKOWSKI

ZA EMIGRANTAMI

(1896)

KOLONIZATORZY

Choć prywatny kolonizator jest krepowany przez ustawę, zapobiegającą wyzyskowi kolonistów, niemniej zyski jego mogą być ogromne. Nabywa ziemie niesłychanie tanio i parceluje rozdając ją nabywcom pomniejszając na kilkuletnie lub kilkunastoletnie spłaty albo na odrobek — przez to ma on na zwołanie ciągle ręce robocze do przedsięwzięcia nakładowych, fabrycznych, kopalnianych, z których główny zysk może ciągnąć — nawet może tracić śmiało na właściwej parcelacji, choć to niekonieczne, byle zarabiać na przedsiębiorstwach innych.

Albowiem nigdzie praca ludzka nie daje takiego plonu jak w krajach nowych, dziewiczych, niewyzyskanych przez cywilizację. Dla tego też doskonała była myśl, ujawniona w samej nazwie towarzystwa, któremu przewodniczy p. Stawiarski "przedsiębiorstwo osiedleńcze i przemysłowe", tylko wykonanie podobno było nieszczerze; poprzednik p. Stawiarskiego, Włoch, dopuszczał się grubych nadużyć.

Naturalnie p. Stawiarski stara się ściągając polskich kolonistów i w tym celu bywa w stanie sąsiadnym Rio Grande do Sul. Jest to dla nich prawdziwe szczęście mieć takiego zacnego i rozumnego dyrektora rodaka. Przeszkodą w rozwoju kolonii Grã-Parã są napady "Buchów" i nieco już gorętszy klimat, a — co za tym idzie, więcej podzwrotnikowa uprawa, do której trudniej jest przyzwyczaić się naszym ludziom. Mimo to kolonia ta nie upadnie i będzie to jeden przykład więcej uprawy ryżu, trzciny cukrowej i t. d., dokonywanych polskimi rekoma. Lecz czy uda się p. Stawiarskiemu skupić poważniejszą ilość żywołu polskiego, by tenże nie zginął jak szklanka wody w jeziorach brazylijskich, włoskich i niemieckich, które go otaczają? Na to pytanie trudno odpowiedzieć.

Grã-Parã, położona w cudnym klimacie i pięknym położeniu gorzystym, opuściliśmy z zalem po dniach kłusku. Na zwierzęciu, dostarczonym przez p. Stawiarskiego i odprowadzonym przez tego samego wernego kolonistę p. Dymaja, powędrowałem ku

kolonii westfalskiej Braço do Norte. Po drodze przejechaliśmy w pobliżu rzeki, przezwanej przez p. Stawiarskiego, Wartã.

Jest nadzieja, że nie tylko nazwa "Rio Varta" będzie świadczyła po wieki wieków o pobycie Polaków w tamtejszych stronach.

U NIEMCÓW

Po całodziennej drodze okolicą gorzystą, piękną i stosunkowo dosyć ładną dotarliśmy do kolonii Niemców Westfalskich, Braço do Norte. Podziwiałem tam obfitość owoców ananasowych, bananowych krzaków, wysokich na niemal 1 i pół piętra krzaków rycynusowych, przechodzących w wielu razach w postać drzewka.

Krzak bananowy składa się z bukietu olbrzymich, pietrowej wysokości liści, wyrastających wprost z ziemi. Środkiem tej potwornej salaty czy kapusty wyrasta pret zgięty w kablak i zakończony równie potwornej wielkości kwiatem, przerażającym się w owoc bananowy.

Po odkwitnięciu końca pretu łękowego owoc wygląda z daleka na grono winne ziemi oblicanej, które ledwie 2 ludzi na dragu mogło unieść. Z czasem z kwiatka tego gó wytworzą się z 20 do 30 półksiężyców obsadzonych w około końca pretu, który opuszcza się coraz więcej na dół skutkiem coraz większego ciężaru. Każdy taki dojrzały półksiężyc długi jest kilkanaście centymetrów i z jakiegoś 2 do 3 procentnej grubości i zawiera pod łatwo dającą się zdjąć łuską owoc mączysty słodki i w smaku przypominający cukierki angielskie.

Ananasowe ploty są zupełnie szczerne — żaden drób przez nie nie przejdzie. Krzew ten uchodzi tam za chwast, rozrastający się bardzo szybko. Krzaki rycynusu rosną tam bardzo obficie i noszą na sobie nieskończoną ilość orzechów koleczastych, zawierających po cztery, osiem lub szesnaście ziarek, jak fasola, o ładnym zabarwieniu liłowo czarno szarym. Z tej fasoli wytłacza się sławny olejek.

Nie zastałem księdza Chylińskiego. Nim się jego dobiec zabrałem przez parę dni, wdałem się w rozmowy z kolonistami Łotyszem i z Niemcami.

ROZMOWY Z ŁOTYSZEM

Łotysz okazał żywe przywiązanie do swej narodowości, lecz miękkość w pojmowaniu sposobów, jak się wywolic od wrogów ojczyzny. Przejęty był potęgą Rosji i Niemiec i nie wychodził poza jakieś małostkowe środki wymodlenia lepszej doli dla swych rodaków w Europie. Rodacy jego w sąsiedztwie Braço do Norte zachowują zewnętrzne oznaki przywiązania do caratu, wywieśzając portrety rodziny carskiej i generałów rosyjskich po ścianach swych mieszkań. Jednak, wedle zapewnienia mego Łotysza, oznaki te nie odpowiadają wewnętrznemu usposobieniu i są po prostu dziwnym i bezmyślnym jakimś nałogiem, rutyną, zwyczajem. Sam on zdrażał dosyć instynktów wolnościowych i wyrażał się że Łotysze powinni się łączyć z Polakami, jako z nielada siłą pokrewną.

ROZMOWY Z NIEMCEM

Nie interesując się bliżej Niemcami westfalskimi, prowadziłem jednak długie i ożywione rozmowy z gospodarzem karczmy, u którego stałem i z miejscowym nauczycielem szkoły ludowej niemieckiej. Pochodzili oni z Westfalii i biegle mówili "Hochdeutsch". Ale uderzyło mnie niezmiernie rzewne i szczerze przywiązanie ich do mowy ich rodzinnej, do prostackiej i słabo wyrobionej literacko niemieckiej (Plattdeutsch). Język ten podobny jest do holenderskiego w wyższym stopniu, niż słowacki do polskiego.

Przedstawiony jest zawzięciej od katalońskiego w Hiszpanii lub języka "ok" (langue d'oc) we Francji. Duszą z góry we wszystkich urzędach, sądach, szkole, literaturze, publicystyce. Niema ani jednego czasopisma w tym języku w Niemczech — tylko w Ameryce Północnej istnieje jedno jedyne. Nauczyciel ludowy uchwycił z pewnym zapałem myśl założenia czasopisma podobnego wśród 20-sto milionowego tłumy mówiących tym języ-

SLUCHAJCIE POLSKICH AUDYCYJ RADIOWYCH: ERECHIM

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ, PORTO ALEGRE w poniedziałki i w piątki o godz. 7-ej wieczorem

kiem w północno-zachodnich Niemczech. Dziwi mnie, że dotąd nim się nie posługuje ani duchowieństwo katolickie, ani słowo Boże trafilo do maluczkich i najlżejszych, ani socjalna demokracja która stara się zawsze oddziaływać na masę.

Zdawało mi się, że przy innym biegu historii, miliony te stanowiłyby potężne morskie i lądowe mocarstwo holenderskie i że z łatwością mogłaby powstać w Niemczech kwestia podobna do naszej ruśnickiej lub litwańskiej.

Wreszcie doczekałem się ks. Chylińskiego. Dziwny kapłan wracał z nieustającej uciążliwej objazdki swych owieczek, stałszy nieco swój pobyt dzieląc między Braço do Norte a Tubarão. Nie zdołałem go zapalić do popierania języka Plattdeutsch. Uważał, że to gwarą grubą, brzydka, niegodna opieki i starań. Za to gorąco przejmował się myślą oświaty rodzimej polskiej pomiędzy naszymi kolonistami, dostarczania im czasopisma, książek, pozostania w ciągłych z nimi stonkach i t. d.

PRZEPRAWA PRZEZ WODĘ

Dostarczywszy mi rumaka i przewodnika, ksiądz Chyliński wypuścił mnie ze swego mlego towarzystwa i pojechał na drogę. Podróż konna do najbliższej stacji kolejowej nie miała nic nadzwyczajnego w sobie. Była dalszym ciągiem panoramowym prześlicznych widoków i wspaniałej roślinności niemal podzwrotnikowej. Z mnóstwa wrażeń, pozostałych mi po wyjeździe w południowej Ameryce, tkwi jednak we mnie jeszcze pamięć przebytej w tym czasie. Uważając się za mędrszego od chłopca, który mnie prowadził, nie pojechałem ślepo w jego ślady, lecz cokolwiek w bok tam, gdzie przypuszczalnie, że jest płycej. Widziałem jasno dno rzeki przed sobą, lecz to mi nie pomogło, bo prad był bystry, rumak ze mną spłynął i zanurzył już nawet łeb cały w wodę. Ja zaś wpadłem też powyżej kolan i szyi w wodę, wysadzony przy tym zostaniem z siodła, jakby w powietrze, opierając się o kark koński. Napiwszy się cokolwiek dla towarzystwa z konikiem, wnet opadłem szczęśliwie na swe miejsce w siodło. Zwierzę dostało gruntu pod nogi i wydobyliśmy się na drugi brzeg rzeki. Słońce styczniowe (niby lipcowe w Europie) w dobie popołudniowej wysunęło wkrótce "przemoknięte szaty".

(C. d. n.)

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej.
Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnowiamy wszelkie typy motorów samochodowych.
Robotą gwarantowaną i szybko. CENY PRZYSTĘPNE.
RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781
CURITIBA — PARANÁ

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MALCZEWSKI. Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje. Przeprowadzają inwentarze oraz prowadzą buchalterię.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — CURITIBA

ZAWIADOMIENIE

ZIEMIE W GOIÁS W NOWYM DYSTRYKcie FÉDERALNYM
Jeżeli Sz. Pan posiada "TITULOS" wydane w roku 1925 do 1930 w Nowym Dystrykcie Federalnym w Stanie Goiás, którego ziemie podniosły się bardzo na wartości i już prawie wykańczają przygotowania do przeniesienia Stolicy, z którego też powodu mają wielką wartość te Tytuły i mogą być zarejestrowane i wyregulowane jak najprędzej po opłaconiu ich podatków w odpowiednich Urzędach.

UWAGA! Nie otrzymujemy więcej Tytułów z miejscowości PLANÓPOLIS i z CRUZEIRO DO SUL, albowiem się skończył termin rejestrowania.
SPRZEDAJEMY działki ziemi w mieście PLANALTINA (już z Tytułami legalnymi zarejestrowanymi, tak u Notariusza, jak i na Prefekturze jako dział kupna po cenie jeszcze dostępczej).
PRZYJMujemy podania o ziemi nie zajętej (Terras Devolutas) w stanie Mato Grosso po cenach oficjalnych Stanu. Mamy ziemie w stanie Mato Grosso nadające się znakomicie pod uprawę Kawy i zbóż już z przepisaniem (Escritura) natychmiastowym na własność.
Posiadamy Biura w CUIABÁ w Stanie Mato Grosso, oraz PLANALTINA w Stanie Goiás.

Bliższych informacji można natychmiast zasięgnąć w biurze
Imobiliária Matogrossense
RUA JOSÉ LOUREIRO, n.º 524 — Caixa Postal, 1463
("Filiada ao Sind. de Corretores de Imóveis do Est. de S. Paulo")
Adres Telegraficzny "MATOGROSSENSE" - Curitiba - Paraná

DR. EDWARD ŻELAK — Adwokat

i FRANCISZEK PRÓLICO — Buchalter.
Załatwiają sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje. Przeprowadzają inwentarze i prowadzą buchalterię.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — 7-me piętro — Conj. 701
TELEFON 4858 i 4619 — CURITIBA

Dr. Szymański

Choroby i chirurgii oczu - Leczenie ortoptyczne zębów
PRZYJMUJE CODZIENNIE W KURTYBIE PRZY ULICY EMILIANO PERNETA, 22 — 2-gie piętro. GODZINY PRZYJĘĆ: od 9,30 — 11,30 i od 14 — 18-ej; w soboty tylko do 12-ej.

GLEBA TERRA ROXA

Po lewej stronie rzeki Piqurí
NAJLEPSZE ZIEMIE W PARANIE POD UPRAWĘ KAWY ORAZ INNYCH PŁODÓW ROLNYCH.
Palmital, Cedro, Marfim, Ortigões, Ortiga Branca, Jaborandi i Cambarã-de-meia-legua wydajnością produktów rolnych świadczą, iż ziemia na terenie "GLEBA TERRA ROXA" niekniele dotychczas narzędziami rolniczymi odznaczają się niezwykłą urodzajnością. Loty po 5 do 10 i 20 akrów dokładnie pomierzone posiadające każdy wodę i sieć dróg, zapewniających dogodną komunikację.
Tak jak w CIDADE ALTO PARANÁ, CIDADE GAUCHA, a zwłaszcza w JARDIM SHANGRI-LÁ w Londrina, IMOBILIARIA YPI-RANGA, posiadająca nowoczesne urządzenia techniczne dla urbanizacji, stworzyła wzorowe osiedli miejskie, tak samo na obszarze GLEBA TERRA ROXA zabuduje miasto.

TERRA ROXA D'OESTE, które już obecnie posiada hotel, lotnisko, tartak, oraz szereg innych zabudowań.
Główne biuro: LONDRINA, Rua Minas Gerais, 792 - 2 piętro telefon 813 — skrzynka pocztowa 78.
Główny Agent: p. Sylwester Falkowski — Caixa Postal, 47 — MANDAGUAÍ — Norte do Paraná.
Sub-Agent w M. Malé: p. Bolesław Gryczak
Sub-Agent w Cruz Machado: p. Jan Falkowski
Zainteresowani kupnem mogą się zgłaszać pod powyższymi adresami

DR. STANISŁAW BEMBEN

— LEKARZ —

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stiefeld) — od 10-12 i od 3 - 6 godz.
Rez.: Rua Julia da Costa, 368 CURITIBA — Telefon 4376

100 cygar 50,00. — NASIONA ZAGRANICZNE — Brzytwy od 100,00 do 450,00. — Maszyny do włosów 385,00. — Panelas MARMICOC. — Fajki od 100,00 do 920,00. — Pasy do ostrzenia brzytwy.
MIROSLAW FLORECKI ROSÁRIO 64 - Curitiba.

★ CZYTAJ I ROZPOWSZCZAJ JEDYNY TYGODNIK POLSKI W BRAZYLII "LUD".



Empregado com real sucesso nas TRAQUEODRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRaus e SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEIAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES e COQUELUCHE.

WIEDZA I ORGANIZACJA RATUJĄ FRANCJĘ

Gdy się mówi o Francji, zwykło się z ubolewaniem stwierdzać jej braki polityczne, gospodarcze i społeczne lub wprost biadać nad dekadencją starzejącego się narodu francuskiego, natomiast zapomina się zupełnie o tym, że ten kraj i jego mieszkańcy mogą się poszczycić wielkimi osiągnięciami na polu naukowym, technicznym, sportowym, artystycznym i innych ludzkich zdobyczach kulturalnych. A przecież te osiągnięcia zawdzięczają Francuzi głównie tylko własnym zdolnościom i umiejętnościom oraz swojej pracowitości, gdyż ich środki finansowe są nader skromne w porównaniu ze środkami możnych i najmożniejszych narodów tego świata.

Francja dzielnie broni swego stanowiska na odcinku postępu techniki i może się pochlubić zastanawiającymi pod tym względem wynikami. I tak w dwu miejscach, odegdyt od siebie o 5.000 km., bo w St. Malo nad Kanałem La Manche i koło Abidżanu, na afrykańskim Wybrzeżu Kości Słoniowej, pracują dziś francuscy inżynierowie nad urzeczywistnieniem dawnego marzenia, aby morze wykorzystać jako źródło energii. Na pomocy wybudowana turbinami siłownia, która pozycyna od roku 1963 będzie dawała rocznie 800 milionów kilowat-godzin, a która będzie zasilana energią czerpaną z różnicy poziomów wo-

dy w czasie przypływów i odpływów morskich w zatoce Rance.

Koło Abidżanu kończy się budowę siłowni próbnej, czerpiącej energię z różnicy temperatur wody na rozmaitych głębokościach morza.

W Fort Saint Louis, we wschodnich Pirenejach, rozpoczęła pracować pierwsza na świecie siłownia słoneczna. Temperatury tam osiągnięte wynoszą około 3.000° C i umożliwiają dokonywanie reakcji chemicznych, które dotychczas uważano za niemożliwe.

Koło Algieru ustawiono drugi "piec słoneczny", a trzeci, który się montuje w Porcie St. Louis, ma stanąć w Colomb Béchar, na północnym krańcu Sahary, na samej granicy między Algierem i Marokiem i ma wytworzyć temperatury sięgające 6.000° C.

W okolicy tegoż Colomb Béchar znajduje się również francuska próbna wyrzutnia rakiet. Pod niebem Sahary rakiety osiągały już szybkość do 5.000 km. na godzinę i wysokość do 400 km. Kierowana rakietą, przysła "artyleria lekka", ma tam zasięgić 100 km.

Francuski przemysł wojenny może się po ostatniej wojnie poszczycić wynalazkami, które zwróciły uwagę kół wojskowych innych państw i przyniosły Francji niejedno zamówienie.

Do tych wynalazków należą: sterowana rakietą przeciwpancerna, przebijająca każdy pancerny, którą można kierować również z wolno leżącego samolotu. Dalej miny przeciwpancerne i inne terennowe, których nie można wysledzić i usunąć żadnym ze znanych dotychczas sposobów.

W końcu Francja ma typy doskonałych odrzutów, które państwa paktu atlantyckiego zdobyły już dla siebie pozamawiając.

Największy elektronowy teleskop świata jest dziełem Francuzów, a wnet zapowiadają oni uruchomienie najmocniejszego elektronowego mikroskopu. Niedawno ogłoszono w prasie francuskiej, iż w laboratoriach udało się zdobyć nową syntezę, która zrewolucjonizuje cały przemysł włókien sztucznych.

Jako znani smakosze przeprowadzili Francuzi bardzo ciekawe badania nad produkcją żywności z alg morskich, które pewnego dnia mogą się stać skutecznym środkiem walki z brakiem żywności na świecie, a zwłaszcza na słabo pod względem gospodarczym rozwiniętych obszarach. Francuscy uczeni osiągnęli w tych badaniach wyniki lepsze niż amerykańscy i japońscy badacze.

Kto miał okazję jechać na południe Francji, ten mógł stwierdzić, że dalekoobieżne linie kolejowe na południe od

Paryża są przeważnie już zelektryfikowane, a wiadomo też, że elektryczne lokomotywy tych pociągów uzyskują rekordowe szybkości.

Lotaryńskie zagłębie przemysłowe pracuje dziś najbardziej nowoczesnymi metodami i nie ma sobie równego w Europie.

Francja skutecznie konkuruje z firmami niemieckimi, angielskimi i amerykańskimi, jeśli chodzi o zamówienia i roboty techniczne wykonywane za granicą. I tak firmy francuskie i francuscy inżynierowie budują dziś kanały podmorskie w Brazylii i na Kubie, rurociągi naftowe w Iranie i w Kenii, lotniska w Hong-Kongu i w Stambule, stalownie i elektrownie w Peru, zapórę wodną w Pakistanie. Już w ciągu 10 lat powojennych zbudowali Francuzi 49 zapór wodnych, m. in. w Irlandii, Włoszech, Turcji, Iraku, Iranie, Pakistanie, Egipcie, na Jawie i w Ameryce Południowej. Dalej: lotniska — w Turcji, Grecji, Kongo Belg. i w Argentynie; porty — w Ismir, Colombo, Moka w Jemenie, Aleksandrii, Addis-Abebie i Mozambiku.

A to wszystko — to tylko na chybił trafił wzięte przykłady, które powinny nas ostrzeżać, że nie można lekko myślnie dyskwalifikować osiągnięć narodu francuskiego.

(„ZYCIE”)

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: PRAÇA OSÓRIO — EDIFÍCIO, ASA; — FONE 2694

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. "ROCHEDO"



BRASIL EM 5 MINUTOS

★ **O ALMIRANTE AMORIM DO VALE** foi recentemente transferido para a reserva por haver atingido a idade limite. Por essa ocasião foram lhe prestadas homenagens por quarenta almirantes. O Almirante Amorim do Vale, foi Ministro da Marinha no governo de João Café Filho.

★ **URÂNIO DE RICO TEOR** foi descoberto na região de Prata, no Estado de São Paulo pelos pesquisadores do Instituto de Tecnologia de S. Paulo.

★ **MAIS ONZE REFUGIADOS HUNGÁRIOS** estão chegando ao Rio sob os auspícios do Comitê Intergovernamental de Migrações Europeias. Com estes somarão 54 os refugiados vindos de campos de alojamentos da Áustria.

★ **SEGUNDO O "DIÁRIO DE NOTÍCIAS"**, o Ministro Clovis Salgado deixará a pasta da Educação para apresentar o Brasil em Genebra, junto às Nações Unidas.

★ **2.500 QUILOS DE DINAMITE** explodiu na localidade de Três Corações, distrito fluminense de Nova Iguaçu. A violenta explosão, provocada por uma falsa que caíra sobre a lona do carro, destruiu cinco casas e danificou várias outras, produzindo ferimentos em diversas pessoas.

★ **COMEÇOU A CAMPANHA DE RUA** do Partido comunista no Rio, contra a cessão da ilha Fernando de Noronha. A referida ilha está em conversações entre os governos dos Estados Unidos e o Brasil. Os Estados Unidos têm planos para instalar aí uma base para observações dos foguetes teleguiados.

★ **MÁRIO MENEGHETTI**, Ministro da Agricultura, no domingo último, passou por

APÊLO DE GOMULKA

A Rádio de Varsóvia difundiu um apelo, assinado pelos srs. Wladislaw Gomulka, primeiro-secretário do Partido Operário Polonês, Stephan Ignar, presidente do Partido Camponês, e Stanislaw Kulczynski, presidente do Partido Democrata, no qual se diz que "em virtude do reinício das atividades de forças hostis ao socialismo, importa realizar a unidade nacional". "Certos candidatos — prossegue o apelo — fazem sua propaganda em termos demagógicos e chegam a recorrer à provocação. Não voteis nesses candidatos".

Dirigindo-se, finalmente, a todo o corpo eleitoral acrescenta: "A participação na eleição é dever de todo polonês que apoia a nova política do país".

Curitiba rumo ao Rio de Janeiro. O Ministro da Agricultura se encontrava em visita ao Rio Grande do Sul.

★ **A GREVE DOS MOTOCICLISTAS** de carros de praça, em Belo Horizonte, que ameaçava assumir proporções mais graves, com a adesão dos choferes de lotações e ônibus, cessou no dia 11 do corrente, após uma noite inteira de esforços das autoridades. Os grevistas exigem revisão imediata da tabela organizada para o serviço de taximetria.

★ **149 COMPANHIAS INGLÊSAS NO BRASIL**. — É por demais conhecida a influência inglesa em nosso progresso econômico. A iniciativa britânica se deve os primeiros serviços ferroviários, de energia elétrica e muitos outros que facilitaram o desenvolvimento brasileiro. Em junho de 1956, as 149 empresas, constituídas de capitais ingleses, em funcionamento no Brasil, apresentavam um capital de 8.560 milhões de cruzeiros.

★ **LEIA, PROPAGUE E ASSINE O JORNAL LUD ENTRE SEUS AMIGOS!**

MELHORES DIAS NA POLÔNIA?

Há sinais de melhoras na situação dos católicos na Polônia, a ponto de esperar-se que o regime vermelho nacionalista chegue a um acordo com a Igreja.

A informação procede dum jovem professor polonês de passagem pela Viena, rumo a Roma.

O professor fôra preso pelos comunistas anteriormente como "católico reacionário"; mas agora o regime de Wladislaw Gomulka deu-lhe sem dificuldade passaporte para que viajasse para o estrangeiro.

Diz o informante que se fala em Varsóvia sobre a possibilidade de entrar logo em vigor um acordo com os seguintes pontos:

1. — O governo polonês renuncia às suas pretensões de aprovar a nomeação de bispos.

2. — Restabelece-se a instrução religiosa nas escolas

públicas como matéria de currículo.

3. — Permitir-se-á a publicação de três semanários católicos genuínos, um em Varsóvia, outro em Cracóvia e o terceiro em Lublin; serão providos de papel segundo as quotas do governo.

4. — Permitir-se-á que os administradores apostólicos nomeados pela Santa Sé para os antigos territórios alemães, hoje administrados pela Polónia, tomem posse dos seus cargos.

Esses pontos foram discutidos entre funcionários polonês e os líderes da nova Associação Nacional Católica, permitida por Gomulka, pois deseja granjear-se o apoio dos católicos a fim de manter a sua independência do Soviet. A organização Pax de "católicos progressistas", condenada pelos bispos, não era apoio suficiente. (N. C.).

NAS SEARAS DA IGREJA

★ **"O SUMO PONTIFICE** falou com a autoridade do supremo guia espiritual dos novos". Essa foi a declaração do Embaixador Nerrão de Lima, depondo no inquérito promovido pelo jornal "O Globo" sobre a última mensagem de Natal do Papa Pio XII.

Mais oito vultos de projeção nos meios civis e militares pronunciaram-se através do matutino carioca a respeito da décima oitava mensagem natalícia de Pio XII, mensagem em que o Sumo Pontífice declara moralmente lícita a guerra defensiva, e em que focaliza com admirável clareza o momento internacional.

★ **FALANDO** sobre a mensagem de Natal do Papa Pio XII, declarou o poeta e escritor Augusto Frederico Schmidt: "O Papa situou o problema em termos decisivos. Não é possível nenhuma mão estendida aos que desejam suprimir a liberdade, aos que procuram reduzir os direitos da pessoa humana. O comunismo, tal como se pratica na Rússia, e o problema social são duas coisas diferentes.

Em seguida, apontou o escritor as afinidades entre o comunismo e o comunismo, patentes aos olhos que meditam sobre tais laços à luz dos acontecimentos na Hungria. "Hitlerismo e comunismo são uma mesma e só coisa, uma manifestação do espírito demoníaco e anti-humano que tanto afligem os nossos tempos" — disse Frederico Schmidt. E rematou: "O Papa falou como devia falar. Firme, forte, como quem se vê na obrigação de definir onde está o mal".

★ **VISITARÁ O BRASIL O SUPERIOR DOS SALESIANOS**. — Cidade do Vaticano. — O reitor dos Salesianos de Dom Bosco, Dom Zigiotti, irá em fevereiro à América do Sul a fim de completar a viagem de inspeção que fez, no ano passado, aos Estados Unidos, Antilhas, América Central e México. Essa viagem, que durará oito meses, levará o superior dos salesianos da Venezuela à Colômbia, Equador e Brasil. Dom Zigiotti visitará as missões do Rio Negro, Rio Madeira e Mato Grosso.

★ **SÃO PAULO**. Dia 13 do corrente foi sagrado em São Paulo, no Santuário do Coração de Maria, o bispo de Londrina, D. Geraldo Fernandes. Foi sagrado o Núcleo Apostólico D. Armando Lombardi e consagrados D. Manuel da Silveira D'Elboux e D. Francisco Prada.

4.500 FREIRAS AFRICANAS

Na revelação do Evangelho aos povos africanos houve, durante muito tempo, demasiada timidez.

Houve — e talvez haja ainda — Missionários zelosos que se não atreviam a pregar às cristandades da África a excelência e os louvores da virgindade.

Ao princípio, porém, não foi assim.

O Apóstolo e Evangelista São Mateus, a quem a África teria cabido em sorte, começou naturalmente a ensinar as Bemaventuranças todas, como as ouvira do Senhor e as escrevera no Livro Santo.

E tão bem as aprenderam os etíopes, a quem fôra enviado, que logo a própria filha do rei jurou diante de Deus que a ela, Ifigênia, nenhum príncipe havia de levar em casamento, ainda que tão estranha resolução lhe viesse a custar a vida.

Mártir, mas Virgem, da cor escura que as inúmeras imagens da Santa tanto honram nos antigos altares portugueses. No entanto, os cristãos africanos compreendem sempre as exigências universais do Sermão da Montanha.

São elas, por vezes que se

adiantam a oferecer as suas filhas "para o serviço do Senhor", na aplicação cristã da lógica dos seus protocolos de cortesia tradicional. Se o costume os levava a oferecer as filhas ao rei, mal descobrem o verdadeiro Rei dos reis, e a ele que passarão a prestar simultaneamente pelo fervor novo e pelo bárbaro respeito!

Assim procederam já no ano de 1899, aqueles convertidos chefes da Uganda. A onda depois engrossou a tal ponto que hoje podem contar-se passante de 4.350 freiras africanas, retintamente pretas, muitas delas com o relêvo da tatuagem ainda bem marcado.

A sua conta só nas Missões das Irmãs Brancas ("Soeurs Blanches"), trabalham 16 Congregações de Irmãs africanas, distribuídas por 159 postos.

Três destas 16 Congregações são autômatas — e uma já vai fazer 30 anos de completa independência. Mas as funções iniciais vêm de mais longe: 1910, 1909 e 1907.

Visitei há anos o noviciado que as Irmãs Brancas, desde 1932, sustentam em Bembek, na Niasalândia. E edifi-

cou-me a merecida confiança que depositam naquelas freiras negras, ágeis e descalças.

Por graça de Deus, também as nossas Missões de Angola e Mocambique deram já a nota católica e colorida das vocações de moças indígenas.

Entre nós, esta catolicidade assumiu até um aspecto original, pois levou freiras angolanas a exercer, apostolado em Mocambique!

O que, porém, ainda nos falta e faltará talvez por longos anos são vocações contemplativas (femininas e masculinas) oriundas daquelas nossas Províncias esperançasas.

Nisso é que fomos ultrapassados pelos outros povos. De fato, há Carmelitas pretas, pelo menos no Congo Belga desde 1940, e no Camarão, 1954. Dentro em breve, também no Congo Belga, teremos contemplativas na Trapa. No Camarão, a estas horas, já deverão ter atendido os pedidos que de 1952 para cá várias Irmãs indígenas vinham repetindo, depois que ali se fundou o mosteiro trapista de Nossa Senhora de África.

"A IMPRENSA".

Imensas possibilidades do Litoral Paranaense para a Cafeicultura

CONDIÇÕES EXCEPCIONAIS DE TAGAÇABA E SERRA NEGRA NO MUNICÍPIO DE GUARAQUEÇABA

Na edição do dia 13 do corrente mês, o matutino "DIÁRIO DO PARANÁ", desta Capital, incluiu uma entrevista com o deputado Ostoja Roguski, o qual em visita ao litoral paranaense, pôde constatar "in loco" as imensas possibilidades para a cafeicultura daquela região. Terras ubérrimas e clima favorável sem ocorrência de geadas e transporte econômico devido à proximidade do porto — é o que declarou o deputado Roguski ao DIÁRIO DO PARANÁ.

A seguir tomamos a liberdade de transcrever a entrevista.

"Foi a curiosidade de conhecer mais uma região do Paraná — já que perliúrei quase todo o território do nosso Estado — que me levou, na semana passada, às terras cafeeiras de Tagaçaba e de Serra Negra, no Município de Guaraqueçaba — assim iniciou suas declarações ao DIÁRIO DO PARANÁ o deputado Ostoja Roguski. Prosseguindo, disse:

"Há longa data ouvia falar sobre a possibilidade de uma cultura intensiva de café no nosso litoral e examinei, por diversas vezes, nas minhas frequentes viagens à Paranaguá e Guaratuba, as plantações domésticas da rubiácea, junto às casas dos nossos patriotas de beira-mar, com árvores que, segundo a tradição falada, tinham a idade superior de 80 anos. Esses cafeeiros porém, chamados "nativos", davam pouca produção e

os seus frutos não amadureciam "parelho", exigindo a colheita pelo processo de catação. A bebida produzida por outro lado, não era das melhores, tendo sido classificada como "dura", ou "Rio". Todos esses fatores, como é lógico, não estimulavam os interessados para um empreendimento em maior escala, na região compreendida pelos Municípios de Antonina, Morretes, Paranaguá e Guaratuba.

NOVA RIQUEZA

"Apesar desse consenso generalizado, houve quem não se conformasse com o comodismo das afirmações destituídas de provas cabais e coube, mais uma vez, a um mineiro da velha cêpa, com longo estágio e apromorada experiência em matéria de plantio do café no Norte do Paraná, em Cornélio Procopio, desmentir a lendã e desbravar, pa-

ra uma nova riqueza, as terras ubérrimas da região litorânea paranaense. Esse herói, êsse verdadeiro pioneiro, é o sr. Job Nery da Silva. Foi encontrá-lo no Porto de Tagaçaba, à margem do rio do mesmo nome, a três horas de lancha do Porto de Paranaguá. Estava à nossa espera com uns bons matungos e fizemos num troço lento, em duas horas e meia, o percurso até a sede da sua fazenda, de 100 alqueires e 70 mil pés de café, denominada com propriedade e inteira justiça "Ouro Verde". Essa plantação está situada em terras da Fundação Paranaense de Colonização e Imigração, vizinhando com a antiga Companhia União Colonial que, já em 1929 recebia em concessão na "Serra Negra" 24 mil alqueires das melhores glebas da região para o início de uma colonização com elementos procedentes da Alemanha. A guerra de 1939 e a "nacionalização" que se lhe seguiu, aqui no Paraná, acabaram com aquele nascente núcleo civilizador nos fundos da baía das Laranjeiras e o que resta daquele empreendimento são apenas algumas casas de madeira, tipicamente germânicas, hoje ocupadas pelos nossos praieiros a magnífica sede da empresa, toda de material, resistindo aos efeitos do tempo e do abandono e uma bem conservada capela, onde, de mês em mês, aparece um cura piedoso para batizar, celebrar casamentos e confessar os devotos".

COLHEITA ENORME

"Job Nery da Silva plantou-se naquelas terras de "massapé

salmourão", de matas escuras e densas, povoadas de figueiras seculares, palmitos frondosos, colobéiros gigantes, paus d'alho enormes que atestam a sua prodigiosa fertilidade, fazendo, há 8 anos atrás, a primeira derrubada e a primeira plantação de rubiácea, pelo processo "mineiro". Não conseguindo, porém, mais de dois quilos de sementes selecionadas de "caterra" do Instituto de Campinas, plantou um talhão de café "nativo", em mudas colhidas à beira do Tagaçaba. Hoje aquele café "caterra" conta seis para sete anos de idade e produz em média, a fantástica colheita de 200 sacos despolpados por 1.000 pés. O seu amadurecimento é quase concomitante, desmentindo, assim aqueles maus augúrios e as lendas dos observadores apressados. O café "nativo", ou o "crioulo", está sim, devido à sua degenerescência não produziu os resultados esperados: cresce como um gigante (com seis anos está com a altura de quatro metros), a sua produção é reduzida e o amadurecimento de seus frutos é desencontrado."

RENDIMENTO

"A fazenda "Ouro Verde" conta atualmente com 70 mil pés de café, na sua quase totalidade da espécie "caterra", com as idades que variam de 1 a 6 anos. As árvores de dois anos já produzem uma média de 10 litros de café por pé e os de três anos chegam ao resultado de 30 litros, dando 100 sacos de café

beneficiado por 1.000 pés. A "renda" é de 22 kls. (saco em pé de 40 kls.) e os "caterra" de seis anos já deram 200 sacos de grãos despolpados por milheiro — foi o que nos informou o bravo hospedeiro e essa informação tem sido confirmada pelos depoimentos colhidos não só na região, como também no Porto de Paranaguá e no Escritório do Instituto Brasileiro do Café, em Curitiba — explica o deputado Ostoja Roguski.

VANTAGENS DA REGIÃO

Enumera, após, o entrevistado as vantagens da região litorânea:

"1. — As experiências de Job Nery da Silva e de mais 12 cafeicultores, todos vindos do Norte do Estado e localizados na região de Tagaçaba, demonstram, à evidência, que o café "caterra" é o que melhor se adaptou ao meio ambiente, sendo o recomendado para o cultivo em larga escala.

2. — A altitude das terras varia de 100 a 300 metros e a região está isenta, por completo, de geadas. Os dois mais recentes catachismas climatéricos, de 1953 e de 1955, sendo este último o mais catastrófico do século atual (titemos até 14º abaixo de zero), não afetaram, sequer de leve, os cafeeiros de Tagaçaba.

3. — A fertilidade das glebas é inacreditável e a sua proximidade do Porto de Paranaguá e Guaratuba garantindo o escoamento das safras.

Enquanto o custo do trans-

porte de uma saca de café do Norte do Paraná ao nosso Porto de exportação varia de Cr\$ 100,00 a Cr\$ 160,00 e se elevará sem dúvida alguma, com o aumento do preço dos combustíveis e lubrificantes, a mesma saca de café, isolada, pode ser posta atualmente no país por Cr\$ 8,00, sendo que, com a organização do transporte fluvial e marítimo (este último dentro da baía das Laranjeiras e de Paranaguá) poderá baixar, seguramente, para Cr\$ 4,00 por saca de 60 kls.

4. — A produção média por mil pés, verdadeiramente inacreditável, — a continuidade anual de colheitas substanciais, — a isenção da "broca" e de doenças do cafeeiro, — a salubridade da região e a quase completa inexistência de mosquitos, borrachudos e de outros insetos, que tanto perturbam e amofinam a vida das nossas plantações novas de café, — atestam o sucesso de qualquer empreendimento cafeeiro naquelas deslumbrantes paragens."

"Para concluir, posso assegurar com toda convicção que o café, no Paraná, encontrou o final o seu verdadeiro "habitat" — é a região de Tagaçaba e Serra Negra na orla oeste do Município de Guaraqueçaba. E quem não acreditar — que vá lá e que me conteste" asseverou com ênfase o deputado Ostoja Roguski.